

Nowy rok szkolny pod patronatem kard. St. Wyszyńskiego

Nowy rok szkolny zaczynamy pod patronatem sług Bożych kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Matki Elżbiety Róży Czackiej. Będziemy uczestniczyć w ich beatyfikacji 12 września w Warszawie.

Kolejnym wezwaniem tego roku jest zaangażowanie członków ruchów w Synodzie Biskupów pt. „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”, który z woli papieża ma charakter absolutnie nowatorski: ma być dwuletnim procesem przebiegającym najpierw na szczeblu lokalnym, kontynentalnym i dopiero na koniec w Rzymie.

Oby ten rok przyniósł zintensyfikowanie naszej pracy na rzecz ewangelizacji oraz otwarcia naszych ruchów i stowarzyszeń na nowych członków.

Zachęcamy do poparcia apelu abp. Skworca: „**Ponieważ dla chrześcijan niedziela jest Dniem Pańskim apeluję także do świeckich przedstawicieli katolickich ruchów, stowarzyszeń i wspólnot! Zbierajcie podpisy, piszcie petycje i listy poparcia adresowane do marszałka sejmu, do posłów i senatorów, którzy was w parlamencie reprezentują, aby wspomniany projekt ustawy o zmianie ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele (druk złożony w Sejmie ma nr. 1446) jak najszybciej procedowano, w celu uszczelnienia wszelkich luk prawnych w tejże ustawie**”.

Od redakcji: pragniemy podzielić się radosną wiadomością, że O. Adam Schulz SJ, przewodniczący ORRK obchodzi w tym miesiącu 50-lecie życia zakonnego. Z tej okazji odprawiona będzie uroczysta Msza św. 18 września o godz. 12.00 w kościele św. Szczepana w Warszawie. Polecamy Bogu posługę O. Adama dziękując za wszelkie dobro, jakie Duch Święty przez niego dokonał dla ruchów i świeckich w Kościele w Polsce.

Abp Stanisław Gądecki

Duszpasterstwo po pandemii

1. Państwowy „interdykt” na Kościół

Próbując opisać duszpasterstwo Kościoła katolickiego w czasie i po pandemii, najpierw trzeba zwrócić uwagę na bezprecedensowe potraktowanie Kościoła przez państwo. Otóż państwo jednostronnie zawiesiło wszelkiego rodzaju zgromadzenia, na skutek czego Msze święte i nabożeństwa stały się po większej części niedostępne dla wiernych. Nic podobnego nie wydarzyło się w dwutysiącletniej historii Kościoła. Nie wydarzyło się też podczas wojen, bombardowań czy w czasach zarazy, często dotykającej ludność naszego kraju. Dokonano w ten sposób aktów, które do tej pory przysługiwały na mocy prawa kanonicznego tylko władzy kościelnej, i tylko z najpoważniejszych przyczyn.

Spis treści

- Duszpasterstwo po pandemii, abp Stanisław Gądecki	1
- Nauczanie społeczne kard. Stefana Wyszyńskiego, Marcin Preciszewski	7
- Obrona niedzieli wolnej od pracy niekoniecznej	10
- Synod ogłoszony przez papieża Franciszka przybiera nową postać, abp Gądecki	11
- Prof. Aleksander Bańka delegatem Kościoła w Polsce na otwarcie procesu synodalnego	16
- Liczę na przebudzenie w Kościele, prof. Aleksander Bańka	17
- Czy papież Franciszek jest przeciwny nowym ruchom w Kościele?	18
- Papież do Stowarzyszenia „Łazarz”: jesteście wizytówką przyjaźni społecznej	19
- Oaza Rodzin wróciła do Rzymu	19
- Rekolekcje oazowe są prowadzone w Kenii i Tanzanii	20
- Przenośmy nauczanie kard. Wyszyńskiego w nasze czasy - bp Bryl do Akcji Katolickiej	20
- Na nowej drodze – 25 lat Wspólnoty Chemin Neuf w Polsce	21
- Pielgrzymka Apostołatu Maryjnego na Jasną Górę	22
- Jubileusz 800 lat Franciszkańskiego Zakonu Świeckich	23
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	24
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	24

Tymczasem radykalne ograniczenia swobód obywatelskich - w świetle Konstytucji - mogą być zastosowane jedynie po wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego. Jej art. 228 głosi, że „W sytuacjach szczególnych zagrożeń, jeżeli zwykłe środki konstytucyjne są niewystarczające, może zostać wprowadzony odpowiedni stan nadzwyczajny: stan wojenny, stan wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej”. A stan taki może być wprowadzony „tylko na podstawie ustawy, w drodze rozporządzenia, które podlega dodatkowemu podaniu do publicznej wiadomości”.

Z kolei Konkordat w art. 1 mówi jasno: „Rzeczpospolita Polska i Stolica Apostolska potwierdzają, że Państwo i Kościół Katolicki są - każde w swej dziedzinie - niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i we współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego”.

W art. 5 Konkordatu czytamy: „Przestrzegając prawa do wolności religijnej, Państwo zapewnia Kościołowi Katolickiemu, bez względu na obrządek, swobodne i publiczne pełnienie jego misji, łącznie z wykonywaniem jurysdykcji oraz zarządzaniem i administrowaniem jego sprawami na podstawie prawa kanonicznego”.

Wolności kultu poświęcony jest artykuł 8, który w punkcie 1 stwierdza, że: „Rzeczpospolita Polska zapewnia Kościołowi Katolickiemu wolność sprawowania kultu”, a „organizowanie kultu publicznego należy do władzy kościelnej zgodnie z przepisami prawa kanonicznego i z zachowaniem odpowiednich przepisów prawa polskiego” (pkt. 2). Ponadto „miejscom przeznaczonym przez właściwą władzę kościelną do sprawowania kultu i grzebania zmarłych Państwo gwarantuje w tym celu nienaruszalność” (pkt. 3).

Z prawnego punktu widzenia, polskie państwo nakładając swego rodzaju „interdykt” państwowy – nie zachowało w tym przypadku autonomii (suwerenności) Kościoła. Księża i wierni mają przecież prawo bronić się przed ingerencjami w życie religijne, a świątynie zgodnie z prawem - jako miejsca święte – winny cieszyć się autonomią.

Osobna kwestia to sposób konsultacji z Kościołem w sprawach dotyczących ograniczenia kultu religijnego. Często było to tylko poinformowanie o podjętych uprzednio decyzjach, na kilka godzin przed ich ogłoszeniem. Nie było rozmów co do zasadności i proporcjonalności wprowadzanych ograniczeń. Nie było dialogu odnośnie do poszczególnych kwestii, jakie zazwyczaj przekazuje się w ramach konsultacji publicznych.

W sumie, należy stwierdzić, że mimo gwarancji konstytucyjnych i konkordatowych Kościół został potraktowany gorzej niż przedsiębiorstwa handlowe; jako dziedzina niekonieczna do życia. Rządy z przeszłości nigdy nie ośmieliły się nałożyć na Kościół tak drastycznych zakazów, okazując w ten sposób znikomy respekt dla Kościoła i jego roli w życiu społecznym.

Owszem, tym jednostronnym decyzjom jako Kościół podporządkowaliśmy się – nie chcąc podważać decyzji władz państwa w wyjątkowo trudnej sytuacji - ale rzecz wymaga poważnej analizy i wyciągnięcia właściwych wniosków na przyszłość, w trosce o dobro demokracji, w której zasada poszanowania wolności religijnej ma duże znaczenie.

Ponadto obostrzenia sanitarne obowiązujące w świątyniach podczas pandemii wywołały uzewnętrznienie antykościelnych emocji. Prośby o interwencję w kościołach składali najczęściej ludzie nieprzychylni Kościołowi. Tym samym osobom nie przeszkadzały jednak kolejki do kas w supermarketach i widząc je, nie dzwonili na policję.

Sprawy, w jakich księża - pod pretekstem zwalczania epidemii - są oskarżani, iż nie godzą się na ograniczenie wiernym dostępu do świątyni, są sprzeczne z konkordatem, Konstytucją i nie znajdują umocowania w ustawach. Można odnieść nawet wrażenie, że postępowania te prowadzi się przede wszystkim po to, by dać do zrozumienia kapłanom, jak mocno podlegają władzy państwowej.

Tymczasem nauka wcale nie przeczy holistycznej wizji osoby ludzkiej, dla której wiara i modlitwa są ważnymi czynnikami pomagającymi stawić czoła pandemii. Nie możemy zapominać, że religie odgrywają znaczącą rolę w zachowaniu zdrowia duchowego i mentalnego, które w czasie pandemii było poważnie zagrożone.

Abp Charles Chaput z USA pytany o to, czy rządy wielu krajów wykorzystały pandemię do podkopania chrześcijaństwa, stwierdził, że „nie wie czy przywódcy polityczni celowo zabrali się za niszczenie Kościoła. Ale oczywiste jest, że nie wzięli pod uwagę jak ważne jest uczęszczanie do kościoła, gdyż inaczej nie podejmowaliby takich działań”.

Podobnie odniósł się do tego problemu generał jezuitów. „Pandemia w wielu krajach staje się okazją do wzmocnienia dążeń autorytarnych rządów oraz wstrzymania procesów demokratycznych w podejmowaniu decyzji” – taką opinię wyraził o. Arturo Sosa Abascal, przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego i przewodniczący Unii przełożonych generalnych zakonów męskich. Uważa on, że demokracja może stać się ofiarą pandemii, jeśli nie będziemy zdolni do skorzystania z okazji do pogłębienia świadomości obywatelskiej oraz zbiorowego i skutecznego poszukiwania dobra wspólnego. Podkreśla, że w tym procesie ważne jest przewyższanie interesów indywidualnych i grupowych poszczególnych kategorii społecznych oraz narodów, aby skupić się na większym dobru dla całej ludzkości stawiając na pierwszym miejscu najsłabszych.

Dlatego Kościół w niektórych krajach wystąpił przeciwko zamykaniu świątyń przez wiele miesięcy, dowodząc, że jest to ograniczenie swobód obywatelskich. W ślad za tym Trybunał Konstytucyjny w Genewie uchylił obowiązujący w tym kantonie od 1 listopada całkowity zakaz zgromadzeń religijnych. Uznano to za naruszenie wolności wyznania i uchybienie względem zasady proporcjonalności. Członkowie trybunału uznali, że władze kierowały się interesem publicznym, mogły jednak zastosować środki mniej drastyczne, bez naruszania podstawowych swobód obywatelskich. Z kolei francuska Rada Stanu (Conseil d'État) orzekła w ub. r. dwukrotnie, że ograniczenia nałożone na kościoły podczas pandemii koronawirusa były nieproporcjonalne do zagrożenia i naruszyły zasady swobody kultu religijnego.

2. Kryzys wiary wywołany pandemią

Pandemia ukazała choroby (biedę), którymi żyje współczesny świat (m.in. indywidualizm, pewność siebie, samowystarczalność i liczenie wyłącznie na siebie). „Burza odślania naszą słabość i obnaża fałszywe i zbędne pewniki, z którymi tworzyliśmy nasze plany, projekty, zwyczaje i priorytety. Pokazuje nam, że zostawiliśmy w stanie uśpienia i opuszczenia to, co zasila i podtrzymuje nasze życie i naszą wspólnotę, co daje im siłę. Burza odkrywa wszystkie usiłowania, żeby „opakować” i zapomnieć wszystko to, co posilało duszę naszych ludów; wszystkie te próby znieczulenia pozornie „zbawczymi” zwyczajami, które nie potrafią odwoływać się do naszych korzeni i przywoływać pamięci o naszych starszych, pozbawiając nas tym samym odporności potrzebnej, by stawić czoło przeciwnościom” (Franciszek, „Ludzkość na wzburzonym morzu”. Modlitwa na Placu św. Piotra o ustanie pandemii, 27 marca 2020 r.).

Gdy rozważamy duszpasterskie wyzwania czasu pandemii, warto zwrócić uwagę na opracowanie: „Duszpasterstwo w czasie pandemii. Zeszyt specjalny do programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce na rok 2020/2021” pod red. ks. dr. hab. Jana Bartoszką, ks. mgr lic. Romana Chromego i ks. dr. Krystiana Piechaczka (Sekretariat Komisji Duszpasterstwa KEP), wydaną przez Instytut Gość Media, Katowice 2020.

Opisując mocne i słabe strony duszpasterstwa w Polsce w czasie pandemii ks. dr. Przemysław Sawa wskazał, że ograniczenia w korzystaniu z sakramentów uzmysłowiły wielu katolikom wartość sakramentów oraz wewnętrzne cierpienie z tęsknoty za Eucharystią. Jednocześnie wielu doceniło wartość wspólnej modlitwy, która cementuje poczucie jedności. Temu doświadczeniu służyły liczne transmisje liturgii i modlitw, zwłaszcza narodowego Różańca podejmowanego codziennie od marca przez wielu Polaków w kraju i zagranicą.

Interesującą częścią publikacji jest przegląd wybranych narzędzi technologii informatycznych służących w czasie pandemii do nauczania religii w szkole. Autorzy zauważają, że choć początkowo problemem okazał się dostęp do materiałów multimedialnych (dostępność do podobnych narzędzi w przypadku innych przedmiotów była jednak większa), to ostatecznie zdalne nauczanie w szkołach w czasie pandemii pozwoliło odkryć bogactwo pomocy dydaktycznych, których wykorzystanie stało się niezbędne w prowadzeniu katechezy online. Chodzi nie tylko o strony wydawców podręczników do religii, ale też liczne w sieci serwisy wspomagające, blogi czy kanały katechetyczne wyzwalające kreatywność samych nauczycieli.

Epidemia odśloniła jednocześnie źródła poważnego kryzysu w Kościele. „Nie dość mamy w Kościele polskim problemów z laicyzacją życia religijnego, dechrystianizacją kultury, postępującym permissywizmem moralnym i ideologią gender, konsumpcjonizmem i podziałami w życiu społecznym, to jeszcze odizolowanie od sakramentów świętych, rozbitcie wspólnoty kościelnej i

osamotnienie w warunkach kwarantanny spowodowało nagłą i radykalną, niezwykle trudną sytuację duszpasterską, której najważniejszym przejawem jest problem z udziałem we Mszy św. i możliwość bezpiecznego przystępowania do Komunii Świętej” - czytamy. Jeśli chodzi o wartość uczestnictwa we Mszy św., jakie stało się możliwe dzięki środkom przekazu, to ktokolwiek korzystał z takiej transmisji, powinien wiedzieć, że w normalnych warunkach nie spełnia ona świątecznego obowiązku. Język obrazu bowiem przedstawia rzeczywistość, ale jej nie uobecnia. Jeśli jest godne pochwały to, że starsi i chorzy uczestniczą w świątecznej Mszy św. transmitowanej przez radio czy telewizję, to nie można jednak tego powiedzieć o kimś, kto ze względu na te transmisje chciałby się zwolnić z pójścia do kościoła oraz uczestnictwa w celebracji eucharystycznej żywego Kościoła („Sacramentum caritatis”, 57).

Znalazło to wyraz zwłaszcza w rozpowszechnianiu błędnych poglądów teologicznych, m.in. odnośnie do rozumienia Eucharystii czy sakramentaliów, objawień prywatnych, zakresu pobożności maryjnej. Co gorsza – zdaniem autora – „daje się zauważyć coraz większa radykalizacja kaznodziejów czy grup wiernych będących w opozycji wobec nauczania biskupów lub podejmujących pobożność budowaną na błędnych postawach” (np. spiskowe teorie dziejów). „Wobec tego konieczna jest solidna formacja duchowa duchownych i świeckich, gdyż wielu z nich uległo fałszywym poglądom teologicznym” – stwierdza ks. dr Sawa.

Ks. dr hab. Przemysław Artemiuk twierdzi, iż w pandemii internetowi kaznodzieje, zyskujący popularność i rozpoznawalność, „nierzadko schodzą na manowce, ciągnąc za sobą nie zawsze świadomych tego słuchaczy”. Co w ich przepowiadaniu może niepokoić? Autor mówi przede wszystkim o postawie kaznodziei-celebryty. „W sieci nie tylko głoszą rekolekcje, nauczają, ale także uczą gotowania i promują gry. Często ich medialne projekty szumnie określane mianem ewangelizacji, niejednokrotnie nie mają z nią wiele wspólnego. W przekazie przede wszystkim eksponują siebie.

Przekazom współczesnych kaznodziejów nieraz towarzyszy „bardzo uproszczona wizja duchowości”. W zależności od własnych fascynacji czy upodobań sugerują słuchaczom konkretne metody modlitewno-ascetyczne. Pomijając wolność wyboru, absolutyzują własne doświadczenia. „To, co jest dobre lub skuteczne w ich życiu, staje się dla innych konieczne i niezbędne”.

Autor krytykuje też inne postawy kaznodziejskie, jak emocjonalne uzależnienie słuchacza od własnego przekazu, co u wielu wiernych „zdecydowanie przekracza ramy fascynacji” czy niebezpieczny ekskluzywizm. Wyraża się on w przekonaniu, że tylko oni głoszą prawdziwą naukę, a zbawienia można w pełni doświadczyć, podążając za ich radami.

Wreszcie zauważalne jest deprecjonowanie przez kaznodziejów psychoterapii. Tymczasem w psychologach i terapeutach należy widzieć sprzymierzeńców, którzy służą swoją fachową pomocą człowiekowi. Wierzący, akceptujący własną historię życia, będzie szukał dojrzałej formy duchowości. Nie da się zwieść tanim hasłom kaznodziejów, którzy chcieliby nim manipulować. Może dlatego wielu z nich tak łatwo przychodzi krytykowanie psychoterapeutów. Postrzegają ich bowiem jako konkurentów” – konkluduje ks. Przemysław Artemiuk (por. Niedziela, 2.02.2021).

Ważnym wątkiem nauczania w kontekście pandemii zostaje wezwanie do pokuty i ten element kaznodziejskich praktyk nie jest zdaniem autora wolny od błędów. Pokuta bywa bowiem postrzegana jako antidotum na wszystkie bolączki człowieka i świata. W ten sposób przepowiadający, koncentrując się na kwestii pokuty, upodabniają się do średniowiecznych milenarystów. Podobnie jak oni stosują strach jako swoistą metodę pedagogiczną. Taka postawa promuje rozwój lękliwej pobożności, w której kwestia zasługiwania i wizja karzącego Boga zajmują centralne miejsce.

3. Wychodzenie z pandemii - potrzeba odnowy wiary

Kościół powinien zająć odważne stanowisko wobec wymienionych wyżej problemów. Chodzi przede wszystkim o solidne zaangażowanie w nową ewangelizację, czyli w odnowioną misyjność wszystkich podmiotów kościelnych (wspólnot, parafii, zakonów, diecezji), rozwój katechezy dla dorosłych, młodzieży i dzieci, a zwłaszcza odważniejszą promocję wspólnot, ruchów i stowarzyszeń podejmujących formację wiernych. Niezbędne jest też wprowadzanie w autentyczną duchowość chrześcijańską.

Co zatem należy robić – w sensie duszpasterskim? Czy rzeczywiście jesteśmy już po pandemii? Papież Franciszek uważa, że „czas po pandemii” albo „w ramach jej długofalowego istnienia” będzie polegał nie tyle na „ponownym uruchomieniu działań”, ale na „zaczynaniu działań od nowa”.

Franciszek powiedział – 13 czerwca br. – że, aby wyjść z pandemii potrzebna jest ufność i wspólne zaangażowanie, by móc odbudować wszystko i zacząć od nowa „z cierpliwością i wytrwałością”. Podkreślił w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański, że potrzebne jest nowe spojrzenie na siebie samych i na rzeczywistość, by odkryć obecność Boga. „To jest nasza ufność i to daje nam siłę, by iść naprzód każdego dnia z cierpliwością siejąc dobro, które przyniesie owoce” - stwierdził.

Inaczej mówiąc „czas wirusa” okazał się naszym „kairosem”, po którym Kościół musi na nowo – w otwartości na Ducha Świętego – odkrywać własną misję, aby „wszystko uczynić nowe” (Ap 21,5). To pierwsze wyzwanie, którego nie można podjąć bez modlitwy i bez poddania się prowadzeniu Duchowi Świętemu. Paradoksalnie, trwająca pandemia w wielu miejscach stała się szansą dla ewangelizacji, także tej nowej – realizowanej w duchu chrześcijańskiego zapału, z wykorzystaniem nieznanymi dotąd metod i środków wyrazu.

Nowa sytuacja społeczna zmusiła duszpasterzy, mimo istniejących ograniczeń, do bliższego kontaktu z wiernymi. Dobrym przykładem jest przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii świętej oraz celebrowanie tej uroczystości. Księża rozmawiając z rodzicami dzieci wypracowali nowe formy duszpasterskie. Są one owocem wspólnych poszukiwań lepszej drogi przygotowania dzieci do sakramentów pokuty i Eucharystii. Nagle okazało się, że możemy zrezygnować w parafii z jednej dużej uroczystości, na rzecz wielu, przeżywanych w małych grupach czy wręcz indywidualnie. Co ciekawe, że sporo duszpasterzy oraz rodziców twierdzi, iż warto kontynuować to doświadczenie także „po pandemii”.

Innym ciekawym doświadczeniem jest wykorzystanie internetowych komunikatorów. W czasie pandemii była to konieczność i wielu duszpasterzy, korzystając z pomocy młodych ludzi, nauczyło się z nich korzystać. Także w czasie „po pandemii” warto posługiwać się tymi narzędziami nagrywając choćby krótkie słowo do parafian na każdy nowy tydzień.

Ojciec Jerzy Brusilo - analizując znaczenie Mszy św. w czasie pandemii - przywołał następującą wypowiedź internauty: dziś pandemia Covid-19 może nabrać innego znaczenia. Jej straszliwe skutki, podobnie jak każdej choroby, bólu, to nie tylko dramat zagrożenia, utraty, czy zwiastun przemijania i śmierci. Po przejściu takiego doświadczenia uczymy się na nowo lepiej żyć, jesteśmy mądrzejsi po przejściach, uodparniamy się, nabieramy sił, chcemy czegoś więcej i lepiej, nie mówiąc już o nawróceniu, pogłębieniu wiary i zrozumieniu cierpienia innych – pomocy im. Epidemia stała się sposobem, który nadaje znaczenie dalszemu życiu. A niezawodnym lekarstwem na każdą epidemię (obecną i przyszłą) jest Eucharystia, Jezus Chrystus – tajemnica wyznawana, tajemnica celebrowana i tajemnica postania i chrześcijańskiego świadectwa, bo przecież «Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia» (Flp 4,13)”.

W tej sytuacji wyzwaniem jest dokonanie – możliwie jak najdokładniej – analizy rzeczywistości, z uwzględnieniem różnych kontekstów obecnego życia (epidemiologicznych, społecznych, religijnych), a także dostrzeganych konsekwencji pandemii i siły „ewangelicznego zaczynu” w diecezjach.

Skoro pandemia spotęgowała społeczną izolację, stąd po pandemii wyzwaniem dla Kościoła staje się sztuka pielęgnowania kontaktu z innymi mimo ograniczeń. Chodzi o rozwój nowej wrażliwości na drugiego. Przejawem tej wrażliwości powinna być życzliwa pamięć o wszystkich zaangażowanych w walce z koronawirusem. Postawa ta wyraża się m.in. zachowywaniem norm sanitarnych.

Liturgia, martyria i diakonia stanowią w dalszym ciągu trzy najważniejsze filary Kościoła. Naszym obowiązkiem jest przypominanie sobie nieograniczonych możliwości budowania wspólnoty Kościoła dzięki posłudze charytatywnej i chrześcijańskiemu świadectwu. W sytuacji każdego zamętu w świecie, również tego wywołanego nową chorobą, szczególnym wyzwaniem pozostaje chrześcijańska „Caritas” – skierowana na ubogich, potrzebujących wsparcia duchowego i materialnego, aby odnowić w nich piękno człowieczeństwa.

Wyjątkowego znaczenia nabiera nasze odniesienie do ludzi młodych, aby z nadzieją ukierunkować ich na przyszłość. Zauważyliśmy jesienią zeszłego roku, z jaką łatwością – w okresie nauki zdalnej licealistów i studentów – można manipulować młodymi podczas tzw. marszów, a jednocześnie musimy z pokorą uznać, że mamy zadanie do wykonania: mamy trudność w wyjaśnianiu młodzieży współistnienia i „napięcia” pomiędzy demokratyczną wolnością a ewangeliczną miłością.

Odpowiedzialni za kształt duszpasterstwa i losy ewangelizacji powinniśmy - tak przed, jak i po pandemii - zawsze głosić kerygmat o Chrystusie Zmartwychwstałym, który do końca umiłował każdego człowieka. Tylko w Nim można ostatecznie odkryć sens ludzkiego istnienia w doczesności i prawdę o życiu wiecznym. Ostatecznie, pośród pytań i wyzwań, trwająca pandemia wyznaczyła każdemu z nas czas i szansę na odnowienie świadomości, że każde chrześcijańskie działanie powinno rozpoczynać się i wypływać z wiary.

4. Drobnny przykład z Achidiecezji Poznańskiej

Gdy idzie o konkretny przykład prostego diecezjalnego programu duszpasterskiego, warto sięgnąć do poznańskiego programu: „WIARA PO PANDEMII”. Wśród głównych problemów jakie spowodowała pandemia, którym trzeba zaradzić, jego autorzy wymieniają: upadek ducha apostołskiego, zapału ewangelizacyjnego – i to niestety sporej liczby kapłanów.

Ponadto – ich zdaniem – pandemia zdemaskowała nieraz płytkość i fasadowość wiary, brak osobistej relacji z Chrystusem, utratę świadomości wagi Eucharystii, nieprzystępowanie do spowiedzi, brak osobistego kontaktu ze słowem Bożym, utratę rozumienia znaczenia Kościoła, relatywizację zasad moralnych, krytykowanie pasterzy przez niektórych świeckich i tendencje „drogi synodalnej”, niedowartościowanie świeckich przez niektórych duszpasterzy oraz niewykorzystany potencjał zakonów. Podkreśla się także odpływ młodych z Kościoła, osłabienie działalności ruchów i stowarzyszeń oraz wzrastającą liczbę apostazji.

Pierwszym działaniem, jakie postuluje nasz program, są inicjatywy służące „odnowie duchowej księży, która zaowocuje ich nową gorliwością”. Następnie - wśród konkretnych działań - kładzie się nacisk na dotarcie do wiernych „oddalonych” m. in. poprzez odwiedziny parafian przez duszpasterzy z zaproszeniem i ulotkami informującymi o programie, jak również kolportowanie ulotek do skrzynek. Pomocą dotarcia do „oddalonych” ma być również stworzenie strony internetowej jako źródła informacji, reklamy w TVP Poznań, prasie lokalnej, lokalnych telewizjach internetowych, mediach parafialnych, billboardy jak również inne materiały publikowane przez media (np. reportaże, wywiady itp.). Przeprowadzona zostanie również akcja informacyjna wśród młodzieży przez katechetów, rodziców; czy dotarcie do kandydatów do bierzmowania. Mowa jest też o potrzebie stworzenia specjalnej strony internetowej jako źródła informacji oraz o innych działaniach medialnych.

Program zakłada również przygotowanie 150 pięciominutowych katechez do wygłoszenia przed wszystkimi niedzielными Mszami w każdej parafii przez trzy lata (np. od września). Na terenie Archidiecezji mają być wybrane punkty, w których raz w miesiącu odbywałyby się celebracje pogłębiające wiarę (np. po jednym w dekanacie oraz kilka w Poznaniu). Po każdym spotkaniu proponuje się przygotowanie pomocy do osobistej codziennej modlitwy. Na tych samych zasadach mają być prowadzone celebracje dla młodzieży.

Dużą wagę program nadaje katechezie dorosłych. A konkretnie proponuje, by po zakończeniu rocznego cyklu celebracji, w kolejnym roku zaproponować (np. w tych samych miejscach) – oprócz zaangażowania w ruchy i wspólnoty – cykliczną katechezę dla dorosłych i młodzieży. W konsekwencji mogłoby to przybrać formę profesjonalnego studium dla słuchaczy.

Tak czy inaczej, spora część wiernych wróciła do kościołów, ale nie wszyscy, istnieje niebezpieczeństwo, że duchowieństwo przyjmie to jako pozytywny znak, i powrócimy niestety do stanu religijności sprzed pandemii. Dziś tymczasem - po tym, co przeszliśmy - niezbędny jest olbrzymi wysiłek ewangelizacyjny. To jest najważniejsze zadanie dla Kościoła na dziś. Winni to zrozumieć nie tylko duchowni, ale także wierni świeccy, gdyż są oni także - choć za pomocą innych środków - powołani do uczestnictwa w misji apostołskiej Kościoła. W tym nowym czasie próby nikogo nie może zabraknąć.

Nauczanie społeczne kard. Stefana Wyszyńskiego

Nauczanie społeczne prymasa Wyszyńskiego jest jednym z centralnych elementów jego dziedzictwa. Był konsekwentnym promotorem praw człowieka: obrońcą wyzyskiwanych robotników w okresie kapitalizmu jak i podstawowych wolności w czasach totalitaryzmu. Jego nauczanie społeczne wyprzedzało epokę i stąd zachowuje aktualność na dziś. W niedzielę 12 września odbędzie się w Warszawie beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia.

Człowiek centralnym punktem odniesienia

W nauczaniu społecznym kard. Stefana Wyszyńskiego centralne miejsce zajmuje człowiek, jego godność i przysługujące mu prawa. Można powiedzieć, że kard. Wyszyński reprezentował „personalizm teocentryczny”, czyli typ refleksji o człowieku, który zawsze pozostaje w relacji do Boga. W związku z tym – jak mówił Prymas – to „człowiek jest najważniejszą na świecie istotą, jest swego rodzaju centrum, ku któremu powinny się kierować wszystkie sprawy ziemskie”. Można zauważyć jak duży wpływ wywarło nauczanie społeczne prymasa Wyszyńskiego na kard. Karola Wojtyłę, który w swej pierwszej encyklice jako papież, powie, że to „człowiek jest drogą Kościoła”.

Teologia pracy ludzkiej

Przedmiotem szczególnego zainteresowania Stefana Wyszyńskiego, jeszcze jako młodego księdza, było zagadnienie pracy. Tym bardziej, że to wokół tematyki pracy i związanego z nią wyzysku klasowego toczył się wówczas podstawowy spór pomiędzy przedstawicielami katolickiej nauki społecznej a różnych nurtów marksizmu.

Prymat człowieka – podkreślał Wyszyński – w życiu społeczno-gospodarczym stawia szczególne postulaty w dziedzinie stosunków pracy. Już w czasie swych studiów na KUL zajmował się polityką społeczną, której problematyka skupiała się wówczas na zagadnieniu pracy najemnej. Nieobce były mu też kwestie wychowania, do czego przywiązywał ogromną wagę oraz miejsce, jakie Kościół winien zajmować w rzeczywistości publicznej. Obronił pracę doktorską poświęconą relacjom pomiędzy szkołą, Kościołem a państwem, pod kierunkiem ks. prof. Antoniego Szymańskiego, jednego z najwybitniejszych w Polsce znawców nauczania społecznego Kościoła, autora słynnego podręcznika „Polityka Społeczna”.

A w latach 30. jako profesor seminarium duchownego we Włocławku i redaktor naczelny „Ateneum Kapłańskiego” Wyszyński miał okazję w bardzo praktyczny sposób zapoznać się z problematyką dotyczącą pracy. Prowadził wówczas Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy oraz był asystentem kościelnym Chrześcijańskich Związków Zawodowych, pozostających wówczas w opozycji wobec związków o obliczu socjalistycznym bądź komunistycznym. Te ostatnie były silnie rozwinięte we Włocławku. Dzięki codziennej ich obserwacji dobrze poznał główne założenia marksizmu, wobec którego aż do końca życia był nadzwyczaj krytyczny.

Wydana bezpośrednio po wojnie jego książka „Duch pracy ludzkiej” jest jasnym i głębokim wykładem teologii pracy, który to temat przez lata był obecny w jego myśli i homiletyce. Warto przypomnieć, że np. założyciel Opus Dei św. Josemaria Escriva de Balaguer znał tę książkę i polecał ją jako lekturę duchową swoim duchowym podopiecznym. Z jego inspiracji w 1957 r. książka ta została przetłumaczona na większość języków europejskich.

Ludzką pracę Wyszyński traktował jako istotną drogę do samorozwoju, uświęcenia się człowieka oraz uświęcania świata i budowania wspólnoty społecznej. Pracę pojmował nie tylko jako rodzaj działania umożliwiającego człowiekowi zdobycie środków na utrzymanie, ale również w kategoriach metafizycznych. Odnosił ją bezpośrednio do Boga, który stworzył świat i który sam pracował. Ukazywał sumienne wykonywanie pracy jako drogę rozwoju i doskonalenia się człowieka – drogę do Boga i do czynienia „bardziej ludzką” otaczającej nas rzeczywistości. Krótko mówiąc chodziło mu o to, aby człowiek poprzez pracę kształtował się wewnętrznie, aby zbliżał się przez nią do Boga i do drugiego człowieka. Przypominał, że praca może być także modlitwą.

Wskazywał, że przez pracę „składaną Bogu w ofierze łączymy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie nadał pracy znamiennej godność”.

Zauważał, że bez pracy człowiek nie może „dojść do pełni rozwoju osobowości”. Wyjaśniał, że skoro natura ludzka zawiera zarówno elementy materialne, jak i duchowe, to praca nie może służyć tylko postępowi materialnemu, lecz „rozwojowi całej osoby ludzkiej, a więc i postępowi duchowemu”. Wymagał więc rozwoju cnót związanych z pracą: miłości i pokory, pracowitości, sumienności, obowiązkowości, odpowiedzialności, cierpliwości, wytrwałości, stałości i wreszcie cichości, która zapewnia wewnętrzny ład w człowieku.

Zarazem był konsekwentnym promotorem koncepcji „płacy rodzinnej” czyli takiej, która pozwoli pracownikowi na utrzymanie rodziny. Podkreślał – co było nowością w jego czasach – że także kobieta ma prawo do pracy zawodowej a nawet do kariery uniwersyteckiej, ale przy tym nie powinna rezygnować ze swej pierwotnej misji bycia żoną i matką. Postulował nawet by rozważyć, czy kobieta pracująca zawodowo na pół etatu nie powinna otrzymywać pensji za całą.

Nie ma „trzeciej drogi”

Warto zauważyć inną nowość w nauczaniu społecznym ks. Wyszyńskiego, a był to wyraźny dystans do formułowanej w latach 30. koncepcji tzw. korporacjonizmu, jako formy chrześcijańskiego ustroju społeczno-gospodarczego. Została ona sformułowana przez papieża Piusa XI w encyklice „Quadragesimo anno”. Było to poszukiwanie „trzeciej drogi” pomiędzy liberalnym kapitalizmem a kolektywistycznym socjalizmem. Tymczasem Wyszyński w możliwość „trzeciej drogi” nigdy nie uwierzył. Podkreślał, że nie istnieje jakaś specyficznie „chrześcijańska” forma ustroju społecznego. Był przekonany, że dopuszczalne są różne formy ustrojowe, jednakże pod warunkiem akceptacji praw osoby ludzkiej, z prawem do wolności religijnej, jak również i własności prywatnej. W imię konieczności poszanowania zasady sprawiedliwości społecznej, krytykował zatem zarówno liberalny kapitalizm, jak i komunistyczny socjalizm.

Promotor praw człowieka

Obrona podstawowych praw człowieka była jednym z głównych wątków nauczania ks. Wyszyńskiego już od czasów przedwojennych. W tym zakresie był prekursorem na gruncie katolickiej nauki społecznej, która wówczas problematyką „praw człowieka” nie zajmowała się bezpośrednio. Przeważał dystans do tego pojęcia, jako trącającego spuścizną rewolucji francuskiej. Tymczasem ks. Wyszyński w 1942 r. pisał, że „nienaruszalne prawa człowieka są wcześniejsze i starsze od czyichkolwiek praw, zarówno praw rodziny, jak i narodu i państwa. Niezależne są one od żadnego ustroju społecznego, gospodarczego czy politycznego, a każdy ustrój godzący w te cele będzie niesprawiedliwy i niewolniczy”.

Słowa te – wypowiedziane na wiele lat przed Soborem Watykańskim II – były czymś zupełnie nowym na gruncie społecznego nauczania Kościoła. Prawa człowieka, kojarzące się wówczas z dziedzictwem Oświecenia, nie cieszyły się u ludzi Kościoła zaufaniem. Ks. Wyszyński, odkrywając w tym czasie znaczenie praw człowieka sytuował się w awangardzie myśli Kościoła. Antycypował swymi poglądami zarówno powszechną Deklarację Praw Człowieka, z 1948 r., jak i dalszą ewolucję myśli Kościoła. Prawa człowieka doczekały się autorytatywnego potwierdzenia przez Kościół w dwadzieścia lat później w encyklice Jana XXIII „Pacem in terris”. Jednocześnie zostały „inkorporowane” do społecznego nauczania Kościoła w czasie Soboru Watykańskiego II.

Ks. Wyszyński, mówiąc o prawach człowieka konsekwentnie, podkreślał, że w centrum zainteresowania powinna stać zawsze osoba ludzka. A jej prawa winny mieć zawsze pierwszeństwo wobec jakichkolwiek struktur społecznych. Zauważał, że każdy człowiek – niezależnie kim jest – ma niezbywalną i niepodważalną godność i cały katalog praw stąd wynikających. Przekonywał, że pierwszorzędnym obowiązkiem każdego państwa jest ochrona tych właśnie praw.

Dlatego państwo traktował jako „Respublikę”, czyli wspólne dobro tworzących je obywateli. Wyjaśniał, że zgodnie z zasadą pomocniczości rolą państwa jest strzeżenie praw każdego z obywateli. Podkreślał, że obywatel – który jest osobą – nie może być traktowany jako środek do realizacji celów państwa, lecz jako samodzielny podmiot. Wśród najbardziej podstawowych praw człowieka wymieniał: prawo do życia, prawo do powszechnej edukacji i równego startu

społecznego, prawo do pracy i sprawiedliwej płacy, prawo do swobodnego kształtowania życia rodzinnego (bez zbyt ingerencji państwa), prawo do korzystania z dóbr kultury i prawo do pokoju. A dodatkowym niejako prawem formułowanym przez Wyszyńskiego było „prawo do miłości społecznej”, które wyraża się w tym, że każdy człowiek w życiu społecznym traktowany powinien być nie tylko sprawiedliwie, ale i z miłością i życzliwością.

Na jednym z pierwszych miejsc – szczególnie w okresie komunistycznej opresji – stawał prawo do wolności religijnej. W nieunikniony sposób wchodził w ostry konflikt z komunistycznym państwem. Był zwolennikiem państwa pluralistycznego, które szanuje wolność sumienia, nie ma więc prawa narzucać żadnego światopoglądu czy ideologii.

Podkreślał, że państwo w swoich założeniach nie może być ateistyczne, nie może kierować swoich działań przeciwko wierze, religii i Kościołowi. Wyjaśniał, że „ateizm państwowy jest wielkim błędem, gdyż wtedy państwo ma tendencję do tworzenia pseudoreligii, w której ubóstwia samo siebie i żąda od członków narodu oddawania sobie czci religijnej”. Otwarcie mówił, że państwo winno zapewnić Kościołowi i wspólnotom religijnym swobodę działania, wyrażającą się w wolności przekonań i wolności słowa. „Dlatego państwa, które pod pozorem przebudowy ustroju, zakładają program wyniszczenia Boga w sercach obywateli, są potwornością i wielkim nieporozumieniem” – konstatował.

Ostro polemizował z forsowaną przez komunistów wizją człowieka. Pisał bez żadnych zahamowań, że „człowiek nie posiada w ich [rządzących – przyp. KAI] oczach żadnej wartości osobistej. Nie tylko nie jest on centrum świata, ale po prostu jest niczym. Całą swoją wartość czerpie z nadania państwa. (...) Osobę ludzką poddaje się całkowitej pogardzie, nieubłaganej twardości systemu rządzenia, nieludzko bezgranicznej samowoli urzędniczej, despotyzmowi, terrorowi. W praktyce dochodzi do niewolnictwa obywateli na rzecz zbiorowości”.

Krytycznie odnosił się również do – kreowanych przez ten system społeczny – nowych form wyzysku człowieka, będących rezultatem podporządkowania go technokratycznym prawom gospodarki socjalistycznej i nowemu materializmowi. Tłumaczył to w następujących słowach: „Ponieważ wartości duchowe nie mają żadnego znaczenia, stąd najwyższym celem człowieka (...) będzie dobro gospodarcze, dobro produkcji zorganizowanej zazwyczaj ateistycznie, szczęśliwość doczesna, materialna, raj ziemski (...). Słowem – ubóstwienie materii, zysku, produkcji, techniki”.

W opozycji do tego podkreślał, że „współczesny świat wymaga rehabilitacji człowieka i oddania mu właściwego miejsca w całym życiu społecznym, (...) a w naszym myśleniu społeczno-politycznym zawsze musimy zachować prymat człowieka”.

Program Społecznej Krucjaty Miłości

Bezpośrednio po zakończeniu obchodów Millennium prymas Wyszyński sformułował program duszpasterski na nowe tysiąclecie wiary w Polsce. Była to Społeczna Krucjata Miłości, zapowiedziana w liście pasterskim na Wielki Post 1967 r. „Zaczynamy pracę, która potrwa długie lata. Prowadzić ją będziemy w Społecznej Krucjacie Miłości. Wszak Chrystus Pan (...) ogłosił swoje największe i pierwsze przykazanie: Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” – pisał prymas. Dodawał, że w ten właśnie sposób będzie to praca nad stopniowym wprowadzeniem w życie Ślubów Narodu oraz ducha Soboru Watykańskiego II.

Istotą Społecznej Krucjaty Miłości było podjęcie walki z otaczającym złem, ale drogą nie tyle zmiany narzuconych struktur społecznych, co poprzez przemianę swoich serc. Przypominał, że „Czas to miłość! (...) Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości”. Dostrzegał, że tylko dzięki miłości możemy dokonać prawdziwej przemiany otaczającego świata. „Idzie o to, aby człowiek był nowy, aby nastąpiło «nowych ludzi plemię». Bo jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo nie ostoje się, będzie rozkradzione i zginie” – wyjaśniał.

Tłumaczył więc, że „nie trzeba się oglądać na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądając od nich, aby się odmienili”. Wyjaśniał, że każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili”. Wierzył, że moralne odrodzenie poszczególnych obywateli jest drogą do odrodzenia społecznego i narodowego, czego dowodem są następujące słowa: „wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać, to i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli, czy nie.

Nie idzie bowiem w tej chwili w Ojczyźnie naszej tylko o zmianę instytucji społecznej, nie idzie też o wymianę ludzi, ale przede wszystkim o odnowienie się człowieka”.

Wkrótce chcąc spragmatyzować przekaz, czyniąc go przystępnym i łatwym do zapamiętania, ujął swoje wskazania w 10 punktach:

1. Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twój brata.

2. Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.

3. Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyń rozdzwiewu między ludźmi.

4. Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.

5. Przebaczaj wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.

6. Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co Ty jesteś winien innym.

7. Czynn timer współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.

8. Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak Ty korzystasz z pracy drugich.

9. Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.

10. Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Wydaje się, że przykazania te – choć zostały napisane 53 lata temu – mają znaczenie uniwersalne. Pokazują, że myśl kard. Wyszyńskiego może być wciąż aktualna, inspirująca. Warto przemyśleć je na nowo – traktując jako program na dziś – czekając na beatyfikację Prymasa Tysiąclecia.

* * * * *

Obrona niedzieli wolnej od pracy niekoniecznej

Fragmtery homilii Arcybiskupa Katowickiego, Jastrzębie, 2021.09.03.

W 1980 r. ustalono m.in. wprowadzenie od roku 1981 wszystkich wolnych sobót oraz przyjęto zasadę bezwarunkowego przestrzegania dobrowolności pracy w dni ustawowo wolne (z niedzielą na czele!); zniesiono czterobrygadowy system pracy górników, dzięki czemu górnicy odzyskali wolne od pracy niedziele.

Jednak dopiero w roku 2018, dzięki inicjatywie NSZZ Solidarność, doczekaliśmy się ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele, która uwolniła setki tysięcy ludzi, przede wszystkim kobiety, od niekoniecznej pracy w niedzielę. Niestety coraz częściej dochodzi do omijania tej ustawy, która obowiązuje w pełni dopiero od stycznia 2020r., przez niektóre podmioty gospodarcze pod pretekstem świadczenia usług pocztowych.

Luka w prawie, która skutkuje jego lekceważeniem, rodzi potrzebę korekty i uzupełnienia. Dlatego z satysfakcją przyjmujemy dokument podpisany przez 25 posłów. To poselski projekt „o zmianie ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele, święta oraz niektóre dni”, którego celem jest uniemożliwienie obchodzenia ograniczeń handlu w niedzielę, złożony w Sejmie 29 lipca br. Mając na uwadze tę inicjatywę, płynie dziś z Jastrzębia do osób, którym bliskie są zarówno duch solidarności, jak i treść porozumień sprzed 41. lat, gorący apel o poparcie działań poselskich na rzecz zmiany „ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę, święta oraz w niektóre inne dni”.

Zwracam się najpierw do Was – ludzi Solidarności: bądźcie solidarni z tymi pracownikami, przede wszystkim z kobietami, którym ponownie grozi przymus niedzielnej pracy w handlu. Beneficjentami wolnej od pracy niedzieli są nie tylko sprzedawcy czy kasjerki. Wolną niedzielę

odzyskują osoby zatrudnione w zaopatrzeniu, przy dystrybucji towarów i w logistyce. Są to tysiące pracowników, którzy wraz z rodzinami mają prawo do niedzielnego odpoczynku i świętowania.

Czyż odpoczynek niedzielny nie służy odkrywaniu własnej tożsamości i budowaniu wspólnoty?

Czyż wolna od pracy niedziela nie pozostaje w służbie wolności pracownika?

Czy nie jest inwestycją w dzieci, które mają prawo w niedziele do obecności mamy i taty?

Rodzicielskiego wsparcia i troski nie zastąpi realizowana przez państwo polityka prorodzinna wyrażana różnymi formami finansowego wsparcia, ponieważ rodzina potrzebuje czasu dla siebie; czasu na świętowanie poprzez wspólne spotkania z kulturą i naturą. Dostępne badania wskazują jednoznacznie, że człowiek wypoczęty pracuje bardziej efektywnie, a czas poświęcony rodzinie i osobom bliskim przynosi poczucie bezpieczeństwa i stabilizację. Te z kolei przekładają się na motywację i zaangażowanie w pracy.

Wspólnie z ludźmi Solidarności, w imię braterstwa i społecznej sprawiedliwości, apeluję kolejny raz do zarządów dużych korporacji handlowych o poszanowanie zasad życia społecznego i rodzinnego, o niezaciąganie tysięcy pracowników, zwłaszcza kobiet do niedzielnej, niekoniecznej pracy. Praca ze względu na swój podmiotowy charakter zawsze będzie przewyższała inne jej czynniki, z ekonomicznym zyskiem pracodawcy na czele! Nie można więc ekonomii stawiać przed prawem każdego człowieka do świątecznego odpoczynku i życia rodzinnego! Pamiętajmy, że niedziela wolna od pracy to nie luksus gwarantowany bogatym a sprawiedliwe prawo należne wszystkim.

Ponieważ dla chrześcijan niedziela jest Dniem Pańskim apeluję także do świeckich przedstawicieli katolickich ruchów, stowarzyszeń i wspólnot! Zbierajcie podpisy, piszcie petycje i listy poparcia adresowane do marszałka sejmu, do posłów i senatorów, którzy was w parlamencie reprezentują, aby wspomniany projekt ustawy o zmianie ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele (druk złożony w Sejmie ma nr. 1446) jak najszybciej procedowano, w celu uszczelnienia wszelkich luk prawnych w teże ustawie. Wzmacniajmy – póki nie jest za późno – społeczny ruch w obronie niedzieli jako dnia wolnego od niekoniecznej pracy.

* * * * *

Synod ogłoszony przez papieża Franciszka przybiera nową postać - abp Gądecki

- Nigdy jeszcze w dziejach Kościoła nie prowadzono synodu na tak szeroką skalę. Tym razem synod ma ogarnąć cały świat i przekazać głos całemu ludowi Bożemu – wyjaśnia abp Stanisław Gądecki w rozmowie z KAI. Przewodniczący Episkopatu kreśli zasadnicze idee i przebieg rozpoczynającego się w październiku Synodu Biskupów oraz zapowiada, jak będzie się on toczyć w Polsce.

Abp Gądecki wyjaśnia też jakie są "kamienie graniczne, wyznaczające pole każdej dyskusji – jeśli ma ona pozostać dyskusją wewnątrz Kościoła i o Kościele". Tłumaczy, że „Synod nie jest parlamentem, ani nie polega na prowadzeniu badań socjologicznych i reformowaniu Kościoła w świetle ich wyników”. - Tu chodzi o coś innego. O to, by wspólnie słuchając Ducha Świętego odkryć, czego Bóg oczekuje od uczniów Chrystusa. Jeśli Duch Święty nie jest obecny, nie ma synodalności, więcej, nie ma Kościoła – konstatuje.

Tomasz Królak, KAI: Jesienią rozpocznie się Synod Biskupów pt. „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”, który z woli papieża ma charakter absolutnie nowatorski: ma być dwuletnim procesem przebiegającym najpierw na szczeblu lokalnym, kontynentalnym i dopiero na koniec w Rzymie. Przypomnijmy czym w istocie jest synod?

Abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski: Słowo „synod” pochodzi od greckiego „sýnodos” i oznacza zebranie, wspólnie odbywaną drogę (syn – hodos). Pierwotnie było to zebranie biskupów Kościoła. Z historycznego punktu widzenia - nie istnieje jak dotąd wyczerpująca odpowiedź na pytanie: skąd się wzięły w Kościele synody. Zazwyczaj przy tej

okazji wskazuje się na zebranie apostołskie w cudzysłowie zwane „soborem jerozolimskim” (Dz 15). W rezultacie sporów i zatargów w Antiochii Paweł i jego otoczenie udali się do Apostołów i starszych żyjących w Jerozolimie po rozstrzygnięciu. Gdy tam się znaleźli, ich sprawa została rozpatrzona. „Apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem” rozstrzygnęli kontrowersyjną sprawę, świadomi swojej współpracy z Duchem Świętym: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my”.

Zgromadzenie to miało wyraźnie odmienny charakter od wielu ówczesnych zebrań publicznych, o jakich opowiadają np. Dzieje Apostolskie. Przykładem tego są zamieszki w Efezie spowodowane reakcją złotnika Demetriusza na przepowiadanie apostołskie. Kiedy zgromadzono się w teatrze, nie osiągnięto rozstrzygnięcia sporu, ponieważ: „Każdy krzyczał co innego i w końcu zebranie stało się tak burzliwe, że wielu nie wiedziało nawet, po co przyszli” (Dz 19,32- tłum. bp K. Romaniuk).

KAI: Od kiedy możemy mówić o trwałej praktyce spotkań synodalnych?

- Sytuacja zmieniła się w II wieku po Chr. Teksty pochodzące z tego czasu świadczą o zebraniach biskupów różnych regionów dla omówienia ważniejszych spraw, ujednoczenia praktyki dyscyplinarnej, dla wymiany informacji o istniejących problemach. Wiele cennych informacji przekazują w tym względzie tzw. listy postsynodalne Cypriana. Regionalne synody odbywały się wówczas dość często, np. w rzymskiej Afryce Prokonsularnej aż dwa razy w roku. Praktyka ta została zatwierdzona następnie przez kanon soboru nicejskiego (325 r.). Prawdopodobnie ideową podstawą tych spotkań było przekonanie, że nie tyle każdy biskup z osobna jest następcą któregoś z apostołów, ile raczej wszyscy biskupi razem są następcami całego kolegium apostołskiego. Dla zachowania jedności konieczne było zarówno organizowanie wspólnych zebrań, jak i podejmowanie wspólnych postanowień, ponieważ działanie w pojedynkę rodziło niebezpieczeństwo podziałów zwanych schizmami.

Po uznaniu przez cesarza Konstantyna chrześcijaństwa za pełnoprawną religię cesarstwa, rozwinęła się tam historia synodów „prowincjonalnych”, zwoływanych przez metropolitów, jak i soborów powszechnych, czyli „cesarskich” (ks. A. Baron, ks. H. Pietras).

Z czasem – w Kościele katolickim – synodami stały się zebrania przedstawicieli biskupów i duchowieństwa na jednym z trzech możliwych poziomów: na poziomie diecezji - synod diecezjalny; na poziomie metropolii – synod prowincjonalny, na poziomie całego kraju – synod plenarny.

KAI: Czym różniły się synody od soborów?

- Synody różnią się od soborów powszechnych ich mniejszym zakresem. Nie są one spotkaniem biskupów całego Kościoła w celu ustanowienia praw kościelnych i uregulowania spraw doktryny wiary i moralności.

KAI: Jakże konkretnie cele przyświecały zwoływaniu synodów na różnych terenach i na czym polegała ich praca?

- Przede wszystkim reformowanie działania Kościoła w odpowiedzi na wyzwania czasu. Wydane w Rzymie w 1748 r. dzieło papieża Benedykta XIV (1740-1758), zatytułowane „De synodo dioeclesana libri tredecim” podkreślało skuteczność oddziaływania synodu diecezjalnego na życie chrześcijańskie. Ukazywało tę instytucję jako ciągle aktualny „modus reformandi Ecclesiae” - sposób reformowania Kościoła, co zresztą nie straciło aktualności do dziś.

„Kościół, jako rzeczywistość bosko-ludzka zanurzony w doczesności, potrzebuje ciągłej odnowy, aby mógł coraz bardziej upodabniać się do swojego Założyciela. Ta odnowa jest przede wszystkim dziełem Ducha Świętego, który ‘mieszka w Kościele i mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, prowadząc go do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem’” – stwierdza z kolei Konstytucja Dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”, przyjęta na Soborze Watykańskim II. (por. Lumen gentium, 4).

KAI: No właśnie, Sobór Watykański II bardzo ożywił świadomość, iż Kościół wciąż się reformuje i że musi to czynić?

- Owszem, w procesie odnowy Kościoła, który wymaga współpracy wszystkich jego członków, Sobór Watykański II odegrał ogromną rolę. Podczas jego obrad Kościół przeprowadził pogłębioną refleksję nad sobą samym i nad swoimi odniesieniami do współczesnego świata. Równocześnie wytyczył drogę, jaką winien podążać, aby mógł spełnić swoją misję i posłannictwo otrzymane od Chrystusa. Z wielką mocą Sobór położył nacisk na współodpowiedzialność za Kościół wszystkich jego członków: biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich. Różnorodność charyzmatów i zadań, jakich Duch Święty udziela duchownym i świeckim, ma służyć budowaniu kościelnej wspólnoty na różnych poziomach życia parafialnego, diecezjalnego, krajowego czy międzynarodowego (por. Jan Paweł II, Przemówienie na spotkaniu z uczestnikami Synodu Plenarnego, Warszawa, 11 czerwca 1999).

KAI: Jedną z nowości Soboru Watykańskiego II było ustanowienie instytucji Synodu Biskupów, obejmującej cały Kościół powszechny...

- Jako instytucję stałą synod ustanowił papież Paweł VI na krótko przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II. W Motu proprio „Apostolica sollicitudo” z 15 września 1965 r., ustanowił on Synod Biskupów jako organ „podległy bezpośrednio i niezwłocznie władzy Biskupa Rzymu”, który uczestniczy w Piotrowej funkcji „troski o cały Kościół”. Paweł VI postanowił, że synod biskupów - jak stwierdzał - „składać się będzie z biskupów mianowanych za naszą zgodą w większości przez Konferencje Episkopatów i powołanych przez Papieża, w zależności od potrzeb Kościoła, do celów konsultacji i współpracy, gdy dla pożytku Kościoła Ojciec Święty uzna to za właściwe”.

Celem Synodu Biskupów – jak to dalej precyzował – jest w szczególności „wspieranie ścisłej jedności i współpracy pomiędzy Ojcem Świętym i Biskupami całego świata”; „dostarczenie bezpośrednich i dokładnych informacji o problemach i sytuacjach dotyczących życia wewnętrznego Kościoła i działań, jakie powinien on prowadzić w obecnym świecie” oraz „ułatwienie uzgodnienia opinii przynajmniej co do najważniejszych punktów doktryny i sposobów działania w życiu Kościoła”. Ma on z natury charakter doradczy.

Z kolei - w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański 22 września 1974 r. – Paweł VI w następujących słowach określał zadania Synodu Biskupów: „Jest to instytucja kościelna, którą – odczytując znaki czasów i próbując jeszcze bardziej odczytać głębię planów Bożych i ustrój Kościoła katolickiego – ustanowiliśmy po Soborze Watykańskim II, aby przyczyniać się do jedności i współpracy biskupów całego świata ze Stolicą Apostolską przez wspólne badanie stanu Kościoła i zgodne rozwiązywanie zagadnień dotyczących jego posłannictwa. Nie jest to Sobór ani parlament, ale jest to Synod o szczególnej naturze”.

Zgromadzenie Synodu Biskupów może mieć charakter ogólny i specjalny. Zgromadzenie ogólne dzielimy na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne dotyczą spraw związanych bezpośrednio z dobrem i działaniem Kościoła powszechnego, a nadzwyczajne powołuje się dla omówienia spraw wymagających szybkiego rozwiązania. Z kolei zgromadzenia specjalne Synodu poruszają tematy dotyczące bezpośrednio jednego lub kilku regionów, np. krajów lub kontynentu.

KAI: Jak na tym tle jawi się synodalna idea Franciszka: Synodu, który ma przebiegać na całym świecie i pomyślany został jako dwuletni proces, najpierw na szczeblu lokalnym, potem kontynentalnym i dopiero na koniec w Rzymie?

- Synod ogłoszony przez papieża Franciszka przybiera nową postać. Zasadnicza nowość polega na jego zakresie. Temat nowego synodu brzmi: „Dla Kościoła synodalnego: komunია, uczestnictwo i misja”. Nigdy jeszcze w dziejach Kościoła nie prowadzono synodu z udziałem tak szerokiej reprezentacji i na tak dużą skalę. Zazwyczaj ograniczały się one do diecezji albo danego kraju, bądź do dość wąskiej reprezentacji jak zgromadzenia Synodu Biskupów. Tym razem synod ma ogarnąć cały świat. Ma też przekazać głos całemu ludowi Bożemu.

Zdaje się, że – widząc niemożność zorganizowania w dzisiejszych czasach soboru powszechnego – synod ten miałby w pewnym sensie upodobnić się do soboru powszechnego, przeżywanego w nowej formie.

KAI: Myśli Ksiądz Arcybiskup, że dzięki temu wydarzeniu, rzeczywiście mocno wybrzmi głos wszystkich ochrzczonych?

- Wiemy z własnego doświadczenia, że wcześniejsze próby przekazywania głosu ludowi Bożemu podczas synodów diecezjalnych napotykały nieraz na opór ze strony samego ludu Bożego. W Parafialne Koła Synodalne podczas II Polskiego Synodu Plenarnego angażowało się niewielu spośród najbardziej gorliwych katolików świeckich. W stosunku do liczby mieszkańców całej diecezji były to nikłe procenty. Być może wielu nie było zainteresowanych sprawą, nie czując się kompetentnymi do dyskusji o Kościele diecezjalnym. Być może był to wyraz obojętności na sprawy wiary, które nas nie interesują i są dla nas bez większego znaczenia. Być może to także wyraz nieufności do samej instytucji synodalnej, w której nie zwyciężają zazwyczaj głosy radykalne i skrajne. Zdarza się też, że niektórzy są skorzy do dyskusji, ale nie do konkretnego zaangażowania się w wynikające z dyskusji zadania.

Tym razem - jak zapewnia kard. Mario Grech, sekretarz Synodu - idzie o realizację prądowej zasady, że pod dyskusję wszystkich powinno zostać poddane to, co dotyczy wszystkich. Idzie więc o to, aby w jak największym stopniu zaangażować w ten proces cały lud Boży, aby każdy z ochrzczonych - w tym także osoby wykluczone czy nie chodzące do kościoła - mógł się wypowiedzieć na temat Kościoła. Wszyscy winni uczestniczyć w tym synodzie.

KAI: Czy z tak pomyślanym synodem, zupełnie nietypowym, mogą się wiązać zdaniem Księdza Arcybiskupa, jakieś niebezpieczeństwa dla Kościoła?

- Trzeba pamiętać o tym, iż pewne niebezpieczeństwo istnieje przy okazji każdego synodu. Zazwyczaj sądzi się, że proces synodalny czy też postawa synodalności polega na badaniu opinii, aby dowiedzieć się, co kto myśli, a potem spotkać się i dojść do porozumienia – mówił papież Franciszek. Otóż nie. Synod nie jest parlamentem! Synod nie jest dochodzeniem do porozumienia, jak w polityce: „ja ci dam to, a ty mi dasz tamto”. Nie. Synod nie polega na prowadzeniu badań socjologicznych i reformowaniu Kościoła w świetle ich wyników, jak niektórzy sądzą: Zobaczmy, poprosimy grupę świeckich, aby przeprowadziła badania, czy mamy zmienić to i tamto. Tu nie chodzi o badania. Tu chodzi o coś innego. Jeśli nie ma Ducha Świętego, nie ma synodu. Jeśli Duch Święty nie jest obecny, nie ma synodalności, więcej, nie ma Kościoła. A na czym polega tożsamość Kościoła? Św. Paweł VI powiedział to jasno: powołaniem, więcej, tożsamością Kościoła jest ewangelizacja.

KAI: Synod jako wydarzenie rozłożone w czasie i realizowany na obszarze całego świata - tego jeszcze nie było...

- Ten synod nie będzie jednorazowym wydarzeniem, lecz – co ważne - procesem podzielonym na trzy etapy: lokalny, kontynentalny i powszechny w Rzymie.

Proces synodalny zostanie zainicjowany oficjalnie przez Papieża w Rzymie 9 i 10 października oraz 17 października w Kościołach partykularnych [medytacja + Eucharystia]. Nie jest przewidywana bytność biskupów w tym czasie w Rzymie.

Pierwszy etap ma miejsce na szczeblu lokalnym i potrwa do kwietnia przyszłego roku 2022. Sekretariat Synodu przygotowuje kwestionariusz (którego pytania można dostosowywać do okoliczności panujących w danej diecezji i ująć w sposób zrozumiały dla diecezjan) oraz „vademecum” z propozycjami, jak przeprowadzić konsultacje w każdym Kościele partykularnym.

Na podstawie syntez z poszczególnych krajów zostanie opracowany przez Sekretariat Synodu w Watykanie pierwszy dokument roboczy, „Instrumentum laboris 1”, który będzie stanowił podstawę do rozeznania i spotkań synodalnych na szczeblu kontynentalnym. Ta druga faza synodu odbędzie się od września przyszłego roku do marca roku 2023.

Potem każde spotkanie kontynentalne wypracuje własny dokument końcowy, który zostanie przesłany do Watykanu, gdzie na ich podstawie zostanie opracowany drugi dokument roboczy „Instrumentum laboris 2” dla finalnego zgromadzenia synodalnego, które odbędzie się w Rzymie w październiku 2023 r.

KAI: Tak pomyślany proces to także nowe doświadczenie dla każdego biskupa diecezjalnego, bo synod ma być dziełem, w którym uczestniczy każda diecezja. Co powinien obecnie zrobić każdy biskup ordynariusz?

- Każdy biskup powinien mianować w swej diecezji osobę odpowiedzialną za konsultacje synodalne na szczeblu diecezjalnym oraz za kontakt z konferencją biskupów danego kraju (zamiast jednej osoby może być ekipa np.: biskup, przedstawiciel życia konsekrowanego, para małżeńska, młodzi). To właśnie w ramach krajowych episkopatów będzie podjęte rozeznawanie i wypracowana zostanie synteza z materiałów przesłanych przez diecezje, jaką należy przesłać do Rzymu.

KAI: Jak ta pierwsza faza Synodu, rozpoczynająca się 17 października będzie przebiegać w Archidiecezji Poznańskiej oraz innych naszych diecezjach? Co już zostało postanowione w tej sprawie?

- Przed rozpoczęciem Synodu wyznaczeni zostali przedstawiciele synodalni z każdej diecezji, będący jednocześnie punktem kontaktowym z Sekretariatem Konferencji Episkopatu Polski. W archidiecezji poznańskiej takim człowiekiem został ks. Mirosław Tykwer, który bardzo gorliwie zabrał się do studiowania problemu synodalności. Sądzę, że podobnie postanowiły inne diecezje.

Po oficjalnym otwarciu Synodu w diecezjach, spodziewamy się ze strony sekretariatu Synodu tak „vademecum”, jak i zespołu pytań, na które powinna zostać dana nasza odpowiedź. Jak już wspomniałem, nie jest to kwestionariusz zamknięty, można go w każdej diecezji poszerzyć. Odpowiedzią na te pytania winny się zająć Koła Synodalne, których kształt nie został jeszcze zdefiniowany. Dużo zależy od gorliwego otwarcia się wszystkich na Ducha Świętego.

KAI: Po zakończeniu czerwcowych obrad Episkopatu mówił Ksiądz Arcybiskup, że w proces synodalnej konsultacji należy włączyć różne obecne w Kościele nurty, środowiska, wrażliwości i wspominał o Kongresie Katoliczek i Katolików oraz postulatach o Szustaka. Jak mają przebiegać te konsultacje i jak będą szerokie?

- Jeśli Ojciec Święty prosi wyraźnie o włączenie całego ludu Bożego w konsultacje, to znaczy, że nikogo nie możemy wykluczać. Dialog jeśli zmierza do prawdy, jest zawsze cenny. Jeśli tylko zmierza do zmiany siebie samego a nie innych, jest bardzo potrzebny, jeśli nie zmierza do zmiany natury Kościoła.

Dotyczy to tak Kongresu Katoliczek i Katolików, jak i Ojca Szustaka OP. Pragnienie poszukiwania „pozytywnych odpowiedzi na pytanie o przyszłość Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, Europie i na świecie” jest ważnym celem, choć za szerokim. Dyskusja o Kościele na kontynencie europejskim należy do CCEE (Rady Konferencji Biskupich Europy) a nie od Konferencji Episkopatu Polski. Przy bliższym przyjrzeniu się Deklaracji Programowej Kongresu Katoliczek i Katolików można zauważyć, że szczególnie wyakcentowane są tam zagadnienia sprawowania władzy w Kościele, dominacja duchownych, napięcia pomiędzy duchownymi i świeckimi, czy relacjom Kościół i państwo. Czytając Deklarację Programową i autoprezentację „Kim jesteśmy”, nasuwają się skojarzenia z podobnymi inicjatywami w Europie Zachodnie (np. Wir sind Kirche) oraz rozwijaną obecnie w Niemczech tzw. Drogę synodalną.

Pierwszym warunkiem „sine qua non” we wspomnianych dyskusjach jest zachowanie synodalności Kościoła, czyli tego, że wszyscy w Kościele na mocy chrztu są sobie równymi w godności podmiotami, że jedni na mocy chrztu uczestniczą w kapłaństwie powszechnym Chrystusa a inni w kapłaństwie służebnym. Na jego czele stoi biskup, będący sługą i znakiem jedności. Synodalność oznacza również, że nie chodzi tu o przegłosowanie czegoś, ale o wspólne słuchanie siebie nawzajem. O to, by wspólnie słuchając Ducha Świętego odkryć, czego Bóg oczekuje od uczniów Chrystusa.

Drugim założeniem jest apostołskość Kościoła. Jego fundamentem pozostają wciąż Apostołowie, wybrani przez Chrystusa i przez Niego posłani. W nich Jezus kontynuuje swoje działanie. Oni – nie własnymi siłami czy moralnymi zasługami, ale mocą Ducha Świętego – przekazują to, co otrzymali od Chrystusa, troszcząc się by Kościół był „nieomylnie zachowywany prawdzie”.

Trzecim założeniem jest kolegialność Kościoła, wynikająca z tego, że pozostaje on jednocześnie apostołski i synodalny. Tak jak każdy biskup jest włączony w kolegium Apostołów, tak kolegium biskupów jest kontynuacją i realizacją posługi Dwunastu, którzy zgodnie z wolą Chrystusa – pod przewodnictwem Piotra – otrzymali władzę uświęcania, nauczania i pasterzowania.

Nie są to kwestie do dyskusji, ale do przyjęcia. Te punkty są kamieniami granicznymi, wyznaczającymi pole każdej dyskusji – jeśli ma ona pozostać dyskusją wewnątrz Kościoła i o Kościele. Wszystko inne możemy sobie przedyskutować na tysiąc różnych sposobów, byleby w dyskusjach każde z tych trzech założeń było wzięte pod uwagę.

Do istoty doświadczenia synodalnego należy wsłuchiwanie się w głos Ducha Świętego i rozeznanie. Klucz do interpretacji synodu będzie stanowić Sobór Watykański II oraz adhortacja apostołska Franciszka „Evangelii gaudium”.

„Kościół nie jest nasz”, tu reguły wyznaczył Ktoś inny. To są reguły, jakie ustalił sam Jezus. Nie my je ustaliliśmy, więc nie my możemy ich zmieniać. Możemy być twórczy, kreatywni, reformujący, odświeżający, nawracający – ale tylko i wyłącznie w tych ramach (por. Monika Białkowska, „Nie ma Kościoła bez biskupów, czyli moje zastrzeżenia do Kongresu Katoliczek i Katolików”).

KAI: Czy jako przewodniczący KEP wierzy Ksiądz Arcybiskup, że tak pomyślany synod może wydać spodziewane owoce, że pobudzi cały lud Boży, że zbliży go do Boga?

- Możemy powiedzieć, że - zgodnie ze wskazaniem papieża Franciszka - synod przekształca się z wydarzenia w proces. Czas po zakończeniu Synodu Biskupów ma być niemniej ważny, jak same dyskusje synodalne, bo wtedy różne wspólnoty kościelne będą musiały zdecydować, w jaki sposób przystąpić do działania, zgodnie z adhortacją posynodalną papieża Franciszka.

Jeśli lud Boży podda się rzeczywiście prowadzeniu przez Ducha świętego, wtedy owoce mogą być bardzo ważne dla życia i przyszłości Kościoła. Jeśli natomiast wszystko miałoby się skupić na tym, jak zmienić Kościół tak, by pasował do świata, to wtedy nie warto go w ogóle rozpoczynać.

* * * * *

Prof. Aleksander Bańka delegatem Kościoła w Polsce na otwarcie procesu synodalnego

W odpowiedzi na prośbę przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) kard. Angelo Bagnasco, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki mianował dr. hab. Aleksandra Bańkę prof. UŚ delegatem Kościoła w Polsce na otwarcie procesu synodalnego, które odbędzie się w Rzymie w dniach 9-10 października br., w związku ze zwołanym przez Ojca Świętego XVI Zwyczajnym Zgromadzeniem Ogólnym Synodu Biskupów: „Dla Kościoła synodalnego: komunია, uczestnictwo i misja”.

Prof. Bańka będzie jednym z dziesięciu przedstawicieli kontynentu europejskiego, obok przewodniczącego CCEE, dwóch księży biskupów i siedmiu przedstawicieli wiernych świeckich.

W pracy naukowej zajmuje się historią filozofii, filozofią religii, pograniczami filozofii i psychologii oraz chrześcijańską duchowością. Pracuje w Instytucie Filozofii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor wielu książek i artykułów naukowych oraz popularnonaukowych. Jest członkiem Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich, pełnił również funkcję przewodniczącego Komisji ds. Świeckich II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Współpracuje z Gościem Niedzielnym i Radiem eM. **Od lat jest związany z Centrum Duchowości Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Katowickiej.** Prywatnie mąż i ojciec. (KEP)

Liczę na przebudzenie w Kościele

- *Liczę na przebudzenie w Kościele, liczę, że ludzie którzy kochają Kościół, którzy żyją jego problemami, dzięki procesowi synodalnemu poczują się wysłuchani – mówi dr hab. Aleksander Bańka, profesor Uniwersytetu Śląskiego, delegat Kościoła w Polsce na otwarcie Synodu Biskupów w Rzymie w dniach 9-10 października 2021 r. Delegat z Polski będzie jednym z dziesięciu przedstawicieli kontynentu europejskiego, obok przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE), dwóch księży biskupów i siedmiu przedstawicieli wiernych świeckich.*

Dorota Giebułtowicz (KAI): Został Pan Profesor wybrany delegatem Kościoła w Polsce na Synod Biskupów, który po raz pierwszy odbywa się w nowej formule zaproponowanej przez papieża Franciszka.

Dr hab. Aleksander Bańka: Tak, a dokładnie na jego inaugurację, ponieważ obecny synod jest bardzo nietypowy. To proces, który składa się z trzech etapów: lokalnego, kontynentalnego i powszechnego w Rzymie. Jest on rozłożony na dwa lata. Moje zaangażowanie łączy się jak na razie z otwarciem synodu, które będzie miało miejsce w Rzymie 9-10 października br.

KAI: Temat synodu brzmi: „Dla Kościoła synodalnego: komunია, uczestnictwo i misja”. To dość szerokie ujęcie.

- Temat synodu sformułowano szeroko, ale można zauważyć, że obejmuje on trzy wymiary Kościoła, na które papież Franciszek w swoim nauczaniu mocno stawia akcent. Komunია – czyli kwestia zjednoczenia, jedności; uczestnictwo – czyli zaangażowanie; misja to jest posłanie. Wszyscy chyba odczuwamy, że jedność w Kościele na różnych poziomach jest naruszona. Umacniać jedność, komunię w Kościele w obliczu tak wielu skomplikowanych procesów, które dokonują się w świecie i w Kościołach lokalnych, to jest wielkie wyzwanie. Uczestnictwo, czyli zaangażowanie, wiąże się dla mnie z kolei z pytaniem, jak obudzić tego śpiącego olbrzyma, jakim są świeccy w Kościele.

I wreszcie misja, czyli wymiar głoszenia. Wiemy, że papież Franciszek stawia duży akcent na zaangażowanie świeckich, zależy mu, by świeccy głosili Ewangelię, by nie pozostali tylko jej odbiorcami, lecz by angażowali się w sam proces przepowiadania Dobrej Nowiny. Takie jest moje rozumienie tych intuicji, które legły u początków synodu.

KAI: W jaki sposób będą przebiegały prace synodalne?

- Według papieża Franciszka synod powinien zejść na poziom lokalny i od niego się zacząć. Powinniśmy się wsłuchać w głos Ludu Bożego. Wiem, że trwają dyskusje, jak to się będzie przekładało na konkret: czy to będą konsultacje on-line, czy na poziomie rad parafialnych, diecezjalnych. W tej sprawie nie zapadły jeszcze definitywne rozstrzygnięcia. Zaplanowano, że konsultacje potrwać pół roku w Kościołach lokalnych. Mam nadzieję, że moje sprawozdanie z otwarcia synodu wpisze się też w ten proces. Sprawozdanie będzie przedłożone na listopadowym posiedzeniu Konferencji Episkopatu Polski – wtedy będziemy już znali szczegółowe wytyczne co do przebiegu lokalnego etapu synodu.

KAI: Jakie problemy Kościoła w Polsce powinny zdaniem Pana Profesora być przedyskutowane na naszym lokalnym szczeblu synodu?

- W Kościele w Polsce zmagamy się z wieloma problemami, które wybrzmiewają w przestrzeni medialnej. Dla mnie to jest pytanie o nowy zapal ewangelizacyjny, o kwestie relacji między prezbiterami a świeckim, o współpracę, o zaangażowanie świeckich. To jest także pytanie, jak pozyskać młodzież, co zrobić, żeby nie tracić młodzieży w tak zastraszającym tempie; wiemy że statystyki są bardzo niepokojące.

Z innych problemów, które wybrzmiewają w przestrzeni publicznej, na które Kościół w Polsce musi znaleźć dobry sposób duszpasterski, to kwestia osób homoseksualnych. Przed Kościołem w Polsce stoi pytanie, jak odpowiedzieć na to, o prosi Stolica Apostolska w swoich dokumentach – aby otoczyć je duszpasterską opieką. Plus oczywiście kwestia rodziny, jak ją wzmocnić, jak w adekwatny do obecnych problemów sposób pracować z rodzinami, ale także i z

osobami żyjącymi w nieformalnych związkach – nimi też trzeba się duszpastersko zaopiekować. Nie wiem, czy to wszystko będzie podjęte na synodzie, ale odczuwam te sprawy jako najważniejsze.

KAI: A jakie nadzieje wiąże Pan Profesor z synodem?

- Liczę na przebudzenie w Kościele, liczę, że ludzie, którzy kochają Kościół, którzy żyją jego problemami, dzięki procesowi synodalnemu poczują się wysłuchani, zrodzi się w nich doświadczenie, że mają wpływ, że ich głos nie niknie w tłumie. Mam nadzieję, że przy okazji wypłynie wiele dobrych inicjatyw, które w Kościele w Polsce już mamy; nie jesteśmy pustynią, która jest ogołocona z wszelkiego dobra. Jest bardzo wiele ciekawych, dobrych, twórczych inicjatyw, które powstają oddolnie, i mam nadzieję, że proces synodalny będzie okazją, która pozwoli im wypłynąć. Myślę, że w Kościele w Polsce jest wiele dobra jeszcze nie odkrytego, ale często do mediów przebija się tylko to, co złe czy trudne i bolesne.

KAI: Dziękuję za rozmowę i życzę owocnych obrad w Rzymie.

* * * * *

Informacje

Czy papież Franciszek jest przeciwny nowym ruchom w Kościele?

Opublikowany w czerwcu dekret regulujący sposób zarządzania ruchami i wspólnotami w Kościele wywołał w mediach i środowiskach kościelnych немало kontrowersji. O tym, czy może być on rozumiany jako wyraz niechęci Ojca Świętego wobec tych środowisk, pisze na łamach włoskiego dziennika „La Repubblica” watykanista Paolo Rodari.

Jak wyjaśnia Rodari, powołując się na źródła watykańskie, publikacja dekretu nie wynika - jak chciałoby tego wielu komentatorów - z niechęci Ojca Świętego względem ruchów i wspólnot, czy też osobistych doświadczeń duszpasterstwa opartego o struktury parafialne i zakonne, ale z troski o to, by ruchy te nie popadały w źle pojmowaną autonomię i nie dopuszczały się różnego rodzaju nadużyć. "Bergoglio już w Buenos Aires pozostawiał przestrzeń na inicjatywy ruchów. Te powstające oddolnie zawsze były przez niego cenione. Wielokrotnie prezentował książki ks. Luigi Giussianiego (założyciela ruchu Comunione e Liberazione - przyp. KAI), sprawował liturgie wspólnie ze Wspólnotą Sant'Egidio, modlił się przy grobie Escrivy, sprzyjał ekumenicznym spotkaniom Ruchu Focolari i (...) modlił się z różami różańcowymi w parafiach Buenos Aires powierzonych Ruchowi Szensztackiemu" - argumentuje watykanista. Jak wyjaśnia, dekret, którego celem jest wprowadzenie zmian na stanowiskach kierowniczych ruchów i wspólnot, nie tyle wymierzony jest w charyzmatycznych i rozpoznawalnych przywódców wielkich wspólnot, jak Kiko Arguello z Drogi Neokatechumenalnej czy Marco Impagliazzo ze Wspólnoty Sant'Egidio (skądinąd członek Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, która opublikowała dekret), ale raczej o liderów wielu mniejszych wspólnot. "Mówi się o ponad stu różnych podmiotach, których bezpośrednio dotyczy treść dekretu, które w ostatnich latach uformowały się nie bez ryzyka nadużywania władzy, a w niektórych przypadkach nawet przemocy. To właśnie poruszyło Franciszka. Właśnie takich sytuacji papież nie chce ponownie w przyszłości" - wyjaśnia Rodari.

Nawiązując do głośnego skandalu z udziałem założyciela Legionistów Chrystusa, Marciała Maciel Degollado, włoski dziennikarz wyjaśnia, że Jan Paweł II "nie zawsze był w stanie dostrzec pewne nadużycia i w czasach, w których "my", jako wspólnota, miało pierwszeństwo przed "ja", stawiał na ruchy i obecność różnorodnych charyzmatów w społeczeństwie. W Kościele, który był protagonistą walki Zachodu z ideologiami totalitarnymi, ruchy te były silnie obecne w przestrzeni społecznej i politycznej. Charyzmaty, nawet ze wszystkimi swoimi ograniczeniami, były użyteczne dla sprawy". Rodari przypomina też, że sam papież wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie ruchów i wspólnot podczas pierwszej audiencji środowiczej po wyjściu ze szpitala (tj. 4 sierpnia): "To ważne: umieć rozeznawać. Tyle razy widzieliśmy w historii i obserwujemy także dziś, jak jakiś ruch głosi Ewangelię na swój własny sposób, czasem z własnymi charyzmatami, aż w końcu dopuszcza się przesady i redukuje całą Ewangelię do „ruchu”. A to nie jest Ewangelią Chrystusową: to jest

ewangelia założyciela, czy założycielki i, owszem, początkowo może to pomóc, ale ostatecznie nie przynosi owoców o głębokich korzeniach".

Celem dekretu, który wejdzie w życie 3 miesiące od promulgacji, tj. 11 września br., jest wspieranie zdrowej rotacji na międzynarodowym szczeblu funkcji kierowniczych w ruchach i stowarzyszeniach. Jak czytamy w nocie wyjaśniającej, opublikowanej przez Watykan razem z dekretem, "brak granic dla mandatu kierowniczego sprzyja często, u osób powołanych do zarządzania, formom zawłaszczania charyzmatu, personalizmowi, centralizacji funkcji, a także przejawom autoreferencyjności, które łatwo prowadzą do poważnych naruszeń godności osobistej i wolności, a nawet do rzeczywistych nadużyć". Maksymalnie pięcioletnia kadencja na stanowisku kierowniczym i nie więcej, niż 10 lat w gremium zarządzającym na poziomie międzynarodowym - to najdłuższy okres na jaki w świetle nowych przepisów będą mogli zostać wybrani międzynarodowi przełożeni ruchów i wspólnot zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską.

Papież do Stowarzyszenia „Łazarz”: jesteście wizytówką przyjaźni społecznej

Papież spotkał się w Watykanie z członkami Stowarzyszenia „Łazarz” z okazji dziesięciolecia jego istnienia. Projekt powstał we Francji i polega na wspólnym zamieszkiwaniu młodych wolontariuszy i osób w kryzysie bezdomności. Franciszek stwierdził, że są oni wizytówką przyjaźni społecznej, do której wszyscy jesteśmy wezwani.

Ojciec Święty wskazał, że w świecie pełnym obojętności, indywidualizmu i egoizmu, członkowie tego stowarzyszenia uświadamiają światu, że wartość autentycznego życia znajduje się w przyjęciu różnic, szacunku dla godności ludzkiej, słuchaniu, zwracaniu uwagi na drugiego i służbie najbardziej pokornym. Papież zachęcił ich, by nie zniechęcali się z powodu przeciwności losu. - Jesteście kochającym obliczem Chrystusa – mówił zachęcając wolontariuszy Stowarzyszenia „Łazarz”, by postawili na miłość i z nią udawali się na peryferie.

Działalność Stowarzyszenia „Łazarz” jest alternatywą dla dużych schronisk. W należących do organizacji mieszkaniach wraz z wolontariuszami przebywa razem nie więcej niż 10 osób wychodzących z bezdomności. Każda ma swoją sypialnię, wspólne są kuchnia, salon i łazienka. Stowarzyszenie wspiera podopiecznych w wyjściu z bezdomności, głównie poprzez pomoc w poszukiwaniu pracy. Nie ma ograniczeń co do czasu, który bezdomni mogą przebywać w mieszkaniu. Są mile widziani, dopóki nie poczują się na tyle pewnie i bezpiecznie, że mogą rozpocząć samodzielne życie. Wszystkie koszty wspólnego mieszkania pokrywają domownicy, tj. czynsz, opłaty za żywność i media. Organizacja stara się, aby każdy dom był niezależną jednostką. Surowo zabronione są: alkohol i narkotyki. (vaticannews)

Oaza Rodzin wróciła do Rzymu

Po okresie pandemicznej przerwy Oaza Rodzin powróciła do Rzymu. Oazowe rekolekcje trzeciego stopnia przeżywają w Wiecznym Mieście m.in. przedstawiciele archidiecezji gdańskiej i krakowskiej.

„Spotkanie z Piotrem naszych czasów było wielkim przeżyciem, ale smutkiem napawa to, że bazyliki wciąż świecą pustkami” – mówią Rádiu Watykańskiemu Małgorzata i Jarosław Szydłakowie, którzy organizują rzymskie rekolekcje. Program konkretnego dnia wyznaczają m.in. odwiedziny w bazylikach i kościołach oraz w katakumbach. Wszystko to ma na celu pokazanie bogactwa Kościoła powszechnego i ukazanie szerokiego spektrum wspólnot, które go tworzą. Oazowicze spotkali się m.in. z jałmużnikiem papieskim kard. Konradem Krajewskim.

„Bardzo wiernie staramy się trzymać ks. Blachnickiego, który program trzeciego stopnia rekolekcji napisał, kiedy zaprosił go św. Jan Paweł II mówiąc: przywieź mi Oazę do Rzymu, bo tęsknię” – powiedział papieskiej rozgłośni Jarosław Szydłak. Jego żona, Małgorzata, dodaje, że celem przyjazdu jest poznanie Kościoła: Kościoła apostolskiego i Kościoła męczenników. „W ten sposób próbujemy przybliżyć uczestnikom rekolekcji właśnie bogactwo Kościoła. W tym celu spotykamy się też z różnymi wspólnotami” – twierdzi Małgorzata Szydłak. Obydwoje wskazują, że Rzym jest wciąż relatywnie pusty, choć pojawiają się w nim już turyści. „O ile w części świeckiej Rzymu jest już tłoczno, stoliki są zapełnione, słychać normalny rzymski gwar, który pamiętamy z wcześniejszych pobytów, o tyle bazylika św. Jana na Lateranie w niedzielę była pusta, u św.

Pawła za Murami byliśmy jedyną grupą” – powiedział Jarosław Szydłak. Wyznał, że uderzyły go słowa kard. Krajewskiego, który dla oazowiczów odprawił Eucharystię. „Użył on takiego sformułowanie, że skoro nie potrafimy widzieć Boga w świecie, nie potrafimy Go dostrzegać, to zburzmy katedry, bo one są w tym momencie niepotrzebne. Zmroziły mnie te słowa, ponieważ to była moja refleksja w bazylice św. Pawła za Murami. Czy my, katolicy, zawalczymy o te święte nasze miejsca, skoro po pandemii nie do nich kierujemy nasze kroki. Przy Fontannie di Trevi jest mnóstwo ludzi, a w bazylikach, gdzie moglibyśmy Panu Bogu powiedzieć dziękuję za to, że przeżyliśmy, że nasi bliscy przeżyli, że można powiedzieć, iż na dziś wirus wydaje się być opanowany, tam nas nie ma. Tak więc jest odrobina smutku” – powiedział uczestnik rzymskiej Oazy.

Rekolekcje oazowe są prowadzone w Kenii i Tanzanii

Do Polski wróciła z Afryki kilkunastoosobowa grupa członków Diakonii Misyjnej Ruchu Światło-Życie. Wśród nich było 4 alumnów rzeszowskiego seminarium. Rekolekcje oazowe są prowadzone w Kenii i Tanzanii przez Diakonię Misyjną Ruchu Światło-Życie od 2014 roku. Powoli w Kenii tworzy się wspólnota animatorów. Na razie są oni wspierani przez wolontariuszy z Polski, którzy przyjeżdżają do, by poprowadzić rekolekcje.

Klerycy z Rzeszowa pojechali do Kenii, by tam przeżywać swoje wakacyjne praktyki duszpasterskie. – Chciałem poznać doświadczenie Kościoła w innych realiach i innej kulturze niż tylko to, co znam z Polski – opowiada Sebastian Drzał, który współprowadził rekolekcje oazowe I stopnia w Nanyuki. Alumni rozpoczęli i zakończyli swój pobyt w sierocińcu Shalom Home w Mitunguu, w którym od ponad roku posługuje Ewa Korbut, świecka misjonarka z Krakowa związana z Ruchem Światło-Życie. – Gdy tylko byliśmy w Shalom, to widzieliśmy, jak bardzo te dzieci potrzebują miłości. Wystarczy trochę uwagi i poświęcenia im czasu, żeby poczuły się kochane – opowiada kleryk Dawid Rzońca. Seminarzyści byli również animatorami podczas rekolekcji ewangelizacyjnych oraz 15-dniowych rekolekcji I stopnia. – To było bardzo ubogacające doświadczenie. Niesamowitą sprawą było to, że tak jak w Polsce, tak i w Kenii młodzi ludzie chcą i potrafią się modlić Słowem Bożym – zauważa Dominik Sobczyk z rzeszowskiego seminarium. Uwadze nie uszła również żywiłowość i energia, która towarzyszy przeżywaniu Mszy św. przez Afrykańczyków. – Każda Msza to mnóstwo śpiewu, rozbudowanych procesji, czy nawet liturgicznego tańca. Po prostu wielka radość z przeżywania najważniejszych tajemnic wiary, czego czasami brakuje na liturgii w Polsce – stwierdza Wiktor Kobak, który jako kleryk pierwszy raz współprowadził rekolekcje ewangelizacyjne nieopodal Malindi.

Również uczestnicy rekolekcji w Kenii podzielili się swoim świadectwem z tego czasu. - Do tej pory większość „białych” przyjeżdżała w rejon wybrzeża, po to, by się dobrze bawić i nie traktowała nas odpowiednio – mówi Suzanne, jedna z uczestniczek rekolekcji ewangelizacyjnych. – Właściwie pierwszy raz tutaj usłyszałam od białego o tym, że też się modli, uczestniczy w Eucharystii i, że można z nim porozmawiać o Chrystusie. Te doświadczenie bardzo zmieniło moje postrzeganie ludzi z Europy – dodaje. – Jadąc tutaj nie wiedziałem, że rekolekcje będą prowadzone przez „białych”. Nie spodziewałem się tego – opowiada William. Podkreśla, że podczas ogłoszeń w parafii nie było o tym wspomnianie. – Było to dla mnie wielkim zaskoczeniem, ale okazało się niezwykle pozytywnym doświadczeniem wiary – mówi.

Przeńśmy nauczanie kard. Wyszyńskiego w nasze czasy - bp Bryl do Akcji Katolickiej

- Cieszymy się bliską beatyfikacją kard. Stefana Wyszyńskiego, ale niech ta beatyfikacja zaprosi nas, byśmy żyli jego nauczaniem, poznawali je i przynosili w nasze czasy - mówił bp Damian Bryl do członków Akcji Katolickiej z całej Polski, którzy w Roku Świętego Józefa przybyli 28 sierpnia w Ogólnopolskiej Pielgrzymce do Narodowego Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Mszy św. przewodniczył biskup kaliski, który w homilii wskazywał, że św. Józef był człowiekiem wiary. - Chciałbym zaprosić, żebyśmy dzisiaj mocno wyznali wiarę. W tych trudnych czasach takiego zamieszania, bardzo wielu sprzecznych opinii, poglądów, hipotez trzeba, żebyśmy mocno się określili: „Panie Boże w Ciebie wierzymy, przyjmujemy Twoją Ewangelię jako

słowo naszego życia i chcemy, żeby Twoje słowo było dla nas najważniejszym punktem odniesienia w naszych decyzjach i wyborach” – powiedział celebrans.

Zachęcał członków Akcji Katolickiej, aby tak jak św. Józef zaufali Panu Bogu. – Dzisiaj bardzo potrzebna nam jest ufność, szczególnie teraz, gdy mierzymy się z pandemią, gdy jest tyle trudnych spraw, które nas przekraczają, których nie rozumiemy. Ważne jest, żebyśmy umieli powiedzieć: „Boże, ufamy Tobie, że nas nie zostawisz, że będziesz nas prowadził, że nas przeprowadzisz przez te trudne chwile”. Chcę dzisiaj modlić się z wami o taką mocną ufność, żebyśmy nie zwątpili, że Bóg panuje na tym świecie – przekonywał kaznodzieja.

Przywołał 10 zasad, które kard. Stefan Wyszyński zawarł w „Społecznej Krucjacie Miłości”. - Bardzo chciałbym zostawić wam te zasady jako zasady naszego życia społecznego. Cieszymy się bliską beatyfikacją prymasa Wyszyńskiego, ale niech ta beatyfikacja zaprosi nas, byśmy żyli jego nauczaniem, poznawali je i przynosili w nasz czas – zaznaczył duchowny.

Odwołując się do sytuacji imigrantów podkreślał, że potrzeba mądrych i roztropnych decyzji. - Prośmy dla tych, którzy podejmują decyzję o mądrość. Patrząc w duchu wiary nie możemy nigdy stracić wrażliwości na konkretnego człowieka. Chciałbym, żebyśmy dzisiaj modlili się o to, aby w tych wszystkich migrantach, uciekinierach widzieć człowieka, który nas potrzebuje. Chciałbym zaprosić, żebyśmy w naszych wspólnotach mierzyli się z tym trudnym tematem i uczyli się tę całą sytuację oceniać w kategoriach ewangelicznych, a nie tylko politycznych. Razem z wami chcę modlić się do św. Józefa, żebyśmy umieli po Bożemu to rozstrzygnąć i znaleźć dobre rozwiązania – akcentował hierarcha.

Na nowej drodze – 25 lat Wspólnoty Chemin Neuf w Polsce

Setki rekolekcji, konferencji, rozmów indywidualnych, cztery regiony w Polsce – w Wesolej, Łodzi, Lublinie i Krakowie-Katowicach, formacja małżeństw i młodzieży – zainicjowana we Francji w latach 70. Wspólnota Chemin Neuf obchodzi dwudziestopięciolecie obecności w Polsce.

- Szukaliśmy miejsca w Kościele, w którym otrzymamy formację i będziemy ewangelizować – mówi w rozmowie z KAI odpowiedzialna za Wspólnotę Chemin Neuf w Polsce Katarzyna Łukomska, która najpierw przedstawia się jako żona, matka i babcia. Wraz z mężem Andrzejem w 1994 r. wzięła udział w Sesji Kana, realizowanej po raz pierwszy w Polsce przez Chemin Neuf, przeznaczonej dla par małżeńskich. I tak się zaczęło. – Przeżyliśmy moment fascynacji, poczuliśmy się jak w domu - wyznaje.

Ten dom oparty jest na mocnym duchowym fundamencie – początki Wspólnoty sięgają roku 1973, gdy w Lyonie grupa Odnowy w Duchu Świętym zebrała się na modlitwę. Jednym z nich był Laurent Fabre, wówczas kleryk Towarzystwa Jezusowego i wraz z uczestnikami poczuł szczególnie mocne działanie Ducha Świętego, tak mocne, że grupa zapragnęła poświęcić się ubogim i ewangelizacji. Tak powstała wspólnota, której członkami są księża, osoby konsekrowane i małżeństwa, a ich formacja oparta jest na duchowości św. Ignacego z Loyoli. Początkowo do Polski przybywały francuskie ekipy, złożone z braci i siostr bądź Polacy, którzy we Francji poznali Wspólnotę – wspomina Katarzyna Łukomska. Obecnie, po ćwierćwieczu, działają już polscy formatorzy i animatorzy. Dużą popularnością cieszą się sesje Kana, adresowane do małżeństw i najczęściej dzięki tym sesjom przyłączają się nowi członkowie, pragnący formacji. – To osoby, które chcą żyć głębią wiary, pracować nad swoją relacją z Bogiem, służyć w Kościele – charakteryzuje ich odpowiedzialna za Wspólnotę. Członkowie Chemin Neuf organizują także weekendy i rekolekcje dla młodych, których ewangelizują także w akademikach w Łodzi i Lublinie. Obecnie kraj podzielony jest na cztery regiony z centrami w Wesolej, Mistowie, Łodzi, w której funkcjonuje akademik przy ul. Jaracza, i w Lublinie – tu od 2018 r. Nowa Droga prowadzi jeden z akademików KUL, zaś region Kraków-Katowice wciąż nie dysponuje stałą siedzibą, choć odbywają się tam spotkania formacyjne. Mimo pandemii formacja członków oraz przedsięwzięcia ewangelizacyjne nie ustały, choć prowadzone były on line.

Ważną inicjatywą Chemin Neuf jest budowa w Mistowie pod Mińskiem Mazowieckim Centrum Siloe. Należący do Wspólnoty o. Marcin Borządek CCN podkreśla, że Chemin Neuf przyciąga także osoby w kryzysie i z różnymi traumami, w depresji, z trudną historią życia. Są to osoby świeckie i duchowne, a także ludzie, którzy mają trudności z rozeznaniem powołania. To, co im się proponuje, to pomoc duchowa, a jak zachęca papież Franciszek – towarzyszenie i życie

wspólnotowe. Wśród zgłaszających się są również zranieni przez ludzi Kościoła i oni też otrzymują pomoc duchową, zaś istnienie Centrum Siloe pozwoli na dłuższe przebywanie w ośrodku i kontakt z animatorami. Najczęściej spotykane problemy i traumy to uzależnienia i depresje, także związane z pandemią Covid 19. Traumatycznym przeżyciem dla konsekrowanych i duchownych jest zaś samotność. Dlatego remedium na te problemy jest duchowość ignacjańska i życie wspólnotowe. Wiele osób zgłasza się z prośbą o towarzyszenie duchowe, wiele prosi o rozmowy i szuka porad, gdyż mocują się w życiowymi trudnościami. W tym roku budynek Centrum Siloe będzie gotowy, w stanie zamkniętym.

Katarzyna Łukomska informuje, że obecnie do Wspólnoty należy ponad 100 członków zaangażowanych, wybierających drogę braterstwa i ewangelizacji, oraz ponad 150 osób, które są z nią związane poprzez wybór posługi i formacji. (Jest to Komunia Chemin Neuf oraz Misyjne Fraternie Parafialne Chemin Neuf). Duchowość członków Wspólnoty Chemin Neuf budowana jest na dwóch filarach - „Ćwiczeń duchowych” św. Ignacego Loyoli i szkole duchowości, którą stworzył założyciel o. Laurent Fabre (który był jezuitą) oraz na filarze charyzmatycznym, kształtowanym przez Ducha Świętego. - Oryginalność Chemin Neuf jest owocem Ducha Świętego, który pozwala, by rodziły się nowe wspólnoty i ruchy – jakby nowe komórki, odnawiające życie w Kościele. Duch Święty prowadzi i odnawia Kościół – podkreśla Katarzyna Łukomska. Przypomina, że nazwa – Chemin Neuf, czyli „nowa droga”, nawiązująca do nazwy ulicy pierwszego domu Wspólnoty w Lyonie, to znak, że jest to wspólnota w drodze, prowadzona przez Ducha Świętego.

Każde dzieło w Kościele ma do odczytania i przyjęcia swój charyzmat, a tym rozeznaczonym przez Chemin Neuf jest modlitwa i praca na rzecz jedności chrześcijan – tej, która zaczyna się najpierw w ludzkim sercu (jedność wewnętrzna osoby), poprzez jedność małżeństwa, rodziny aż do jedności w Kościele i między chrześcijanami różnych wyznań (Chemin Neuf jest wspólnotą katolicką o powołaniu ekumenicznym). - Powstanie takiej Wspólnoty jak nasza – przed blisko pięćdziesięciu laty we Francji, a dwadzieścia pięć lat temu w Polsce (i wielu innych krajach świata) jest maleńkim fragmentem wielkiej historii Kościoła, szerszej strategii bycia w Kościele – dlatego dzisiaj ważne jest niepopadanie w panikę, bo małe kościelne wspólnoty odnawiają świat - Bóg jest zawsze wierny – mówi odpowiedzialna za Chemin Neuf w Polsce.

Pielgrzymka Apostolatu Maryjnego na Jasną Górę

O tym, że Maryja wciąż jak w Kanie Galilejskiej pokazuje Jezusowi proste ludzkie serca złaknione miłości mówił do uczestników 41. Pielgrzymki Apostolatu Maryjnego bp Grzegorz Suchodolski ze Siedlec. Proszono o rozwój duchowy i liczebny stowarzyszenia, wiarę i pokój w rodzinach.

Na pielgrzymkę, która odbyła się 31 lipca br. przybyły osoby, które nie tylko osobiście doznały szczególnych łask za przyczyną Cudownego Medalika, ale także na co dzień zaangażowane są w propagowanie noszenia medalika z wizerunkiem Maryi jako znaku wiary chrześcijańskiej i pobożności maryjnej.

– Cudowny Medalik jest to znak Matki Bożej, która w ten sposób ukazuje swoim dzieciom, że jest przy nich, że jest z nimi, że jest dla nich. Cudowny medalik jest jak zdjęcie mojej Mamy, którą otrzymałem od Jezusa z wysokości krzyża. Ona zawsze ci pomoże – przekonywał ks. Jerzy Basaj, dyrektor krajowy Stowarzyszenia Cudownego Medalika Apostolatu Maryjnego.

Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Grzegorz Suchodolski z Siedlec. Nawiązując do cudu przemiany wody w wino kaznodzieja pytał na jakim etapie wesela w Kanie Galilejskiej my jesteśmy. Czy nie jest to etap pustki w naszych kościołach, wspólnotach, salach duszpasterstw akademickich – pytał. – Maryjo oddajemy ci te wszystkie puste stągwie, te wszystkie puste miejsca wypełnione kiedyś żywym Kościołem. Zwrócił uwagę, że każdy katolik jest jak sługa z Kany trudzący się w apostołstwie i takiej gotowości do służby dziś trzeba.

Bp Suchodolski podkreślił, że Maryja wciąż jak w Kanie Galilejskiej pokazuje Jezusowi proste ludzkie serca złaknione miłości. – Nic bez Jezusa – to postawa Maryi, której możemy się od niej uczyć, a która jest nam dziś bardzo potrzebna – uważyli kaznodzieja.

Stowarzyszenie Cudownego Medalika jest związane z objawieniami, jakie otrzymała św. Katarzyna Labouré w 1830 r. Maryja poleciła wybić medale według określonego wzoru. Miał się na nich znaleźć: wizerunek Maryi, z której dłoni wypływają jasne promienie jako symbol łask, litera

„M” z wyrastającym z niej krzyżem, otoczonym 12 gwiazdami oraz serca Jezusa i Maryi, a także napis „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Pierwsze medaliki wybito 30 czerwca 1832 roku. Za ich pośrednictwem wierni otrzymywali wiele łask, dlatego zaczęto o nich mówić „cudowne medaliki”.

Do Polski Stowarzyszenie Cudownego Medalika zostało przeniesione na początku XX w. Po II wojnie światowej wskrzesił je w 1980 r. ks. Teofil Herrmann ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, dając Stowarzyszeniu nazwę Apostolat Maryjny.

Członkowie Apostolatu noszą cudowny medalik, odmawiają codziennie specjalną modlitwę, biorą udział w comiesięcznych spotkaniach, w trakcie których czytane jest i rozważane Pismo św. i odmawiany jest różaniec, ale przede wszystkim ich zadaniem jest apostołowanie.

Ewangelizują także wśród ludzi obojętnych i zagrożonych religijnie, zwłaszcza znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci, działają także charytatywnie. Cudowny medalik to narzędzie apostołowania, rozdają je wśród więźniów, chorych, podopiecznych domów opieki.

Wiesława Bromer moderatorka diec. gliwickiej w pobożności maryjnej wzrastała od dziecka. W dzieciństwie i później modliłam się ciągle do Matki Bożej. Dopiero później tak się stało, że pokochałam Jezusa i staram się uczestniczyć codziennie we Mszy św. Czuję po prostu taką bliską relację. Moja droga do Jezusa była przez Maryję – opowiadała pątniczka.

Z kolei Małgorzata z Lublińca śpiewała z chórem podczas pielgrzymki – Zostałam zaproszona przez apostołki. Naprawdę nie mogłam odmówić Matce Bożej. Od tego czasu codziennie uczęszczam na Mszę św. i odmawiam różaniec.

Obecnie w Polsce jest ok. 3 tys. członków Apostolatu Maryjnego.

Jubileusz 800 lat Franciszkańskiego Zakonu Świeckich

Jubileusz 800 lat istnienia świętował 24 lipca na Jasnej Górze Franciszkański Zakon Świeckich. Tercjarze modlili się o radość i odwagę w wyznawaniu Chrystusa, o umocnienie wiary, powołania w duchowości franciszkańskiej. - By z większą mocą nieść Ewangelię w dzisiejszych czasach, tak samo trudnych, skomplikowanych, jak osiem wieków temu – podkreślali.

Do jubileuszu przygotowywano się przez 9 lat. W czasie nowenny rozważano przesłanie św. Franciszka z Asyżu z jego „Listu do wszystkich wiernych”.

Choć nie noszą habitów, a jedynym znakiem przynależności do wielkiej rodziny franciszkańskiej jest znaczek „TAU”, to istotą ich działania jest świadczenie o Jezusie, życie w duchu Biedaczyny z Asyżu, dla którego Chrystus był natchnieniem i centrum życia. Franciszkański Zakon Świeckich (FZŚ) powstał ok. 1221 r. z myślą o ludziach, którzy pełniąc obowiązki swego stanu – małżeńskie, rodzinne i zawodowe – pragnęli realizować Franciszkowe ideały.

Na wielką aktualność duchowości franciszkańskiej we współczesnym świecie zwróciła uwagę Emilia Nogaj, przełożona narodowa wspólnoty. – To przede wszystkim styl życia niosący pokój, zgodę w świecie skonfliktowanym, uczący właściwej pokory – podkreśliła przełożona narodowa.

O tym, że trzeci zakon to nie jest dodatek do życia, to jest sposób na życie mówił Jerzy Czaiński z Poznania, ekonomista mąż, ojciec dwóch córek, dziadek dwóch wnuków. Podkreślił, że istotą apostolatu świeckich franciszkanów są radość i odwaga w świadectwie o Chrystusie. - To jest dziś bardzo potrzebne - przekonywał.

Z kolei o. Arkadiusz Czaja, przewodniczący Konferencji Asystentów Narodowych, Prowincjonalnych i Regionalnych FZŚ w Polsce podkreślił, że „tercjarze to perły w Kościele i naszym zakonie, idą z orędziem o Chrystusie tam, gdzie nie docierają zakonnicy”. Zwrócił też uwagę na potrzebę świadectwa także poprzez solidność pracy, a ta solidność wpisana jest w apostolat tercjarzy.

W homilii o. Alojzy Pańczak przekonywał, że „duch św. Franciszka nic nie stracił dziś na swej aktualności”, a wskazując na jeden z rysów duchowości franciszkańskiej – miłość do ubogich, podkreślił, że „spotkanie z Chrystusem przez ubogich to szkoła wiary”.

Pierwsze wspólnoty III Zakonu Św. Franciszka na ziemiach polskich powstały po przybyciu franciszkanów I Zakonu do Wrocławia w roku 1236 i do Krakowa w roku 1237.

Przez okres średniowiecza oraz w ciągu dalszych wieków III Zakon Św. Franciszka był bardzo liczny, zrzeszając osoby różnych stanów i zawodów, w tym duchownych diecezjalnych, biskupów, kardynałów oraz papieży.

W Polsce po II wojnie światowej władze komunistyczne dekretem z 1949 r. zakazały działalności ruchów i stowarzyszeń katolików świeckich, lecz dzięki modlitwie tych, którzy ocalili oraz wsparciu kapłanów, także świeccy franciszkanie przetrwali.

W 1978 r. papież Paweł VI nadał świeckim franciszkanom odnowioną regułę, która wprowadziła istotne zmiany w organizacji i postudze Trzeciego Zakonu. Została także zmieniona nazwa wspólnoty na Franciszkański Zakon Świeckich, który odąd stał się wspólnotą autonomiczną pod duchową opieką Pierwszego Zakonu św. Franciszka: Braci Mniejszych, Braci Mniejszych Konwentualnych i Braci Mniejszych Kapucynów.

„Nawracać się i czynić dobro – to główne nasze cele” – mówią świeccy franciszkanie, przypominając o nazwie wspólnoty nadanej przez św. Franciszka „Bracia i Siostry od Pokuty”.

Wśród podejmowanych zadań franciszkanie świeccy wskazują m.in. na wciąż aktualne apostołstwo dobrego słowa i ducha służby bliźniemu.

Franciszkański Zakon Świecki jest otwarty dla wszystkich pełnoletnich katolików, którzy pragną naśladować św. Franciszka, żyjąc w stanie świeckim według Ewangelii. Obecnie na świecie jest ok. 400 tys. tercjarzy, w tym ponad 6 tys. w Polsce w 544 wspólnotach w 18 regionach.

Patronką Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce jest bł. Aniela Salawa, a tercjarzami byli m.in. św. Sebastian Pelczar biskup, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, św. Albert Chmielowski malarz, założyciel zgromadzenia albertynów, św. ks. Zygmunt Gorazdowski opiekun ubogich we Lwowie, Jacek Malczewski - malarz, Józef Haller - legionista, generał Wojska Polskiego oraz sługa Boży kard. Stefan Wyszyński - Prymas Polski.

Biuro Prasowe @JasnaGóraNews/

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Wrzesień – Za rodziny zagrożone rozpadem, aby znalazły siły do przebaczenia win i otworzyły się na działanie łaski Bożej.

Październik - O łaskę nawrócenia dla młodzieży odrzucającej wiarę przekazaną jej przez rodziców i dziadków.

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

25 września - Rada Programowa ORRK

20 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, Dom „Amicusa” w Warszawie, g. 10.30

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)